

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Reformy w naszych szkołach średnich.

(Z powodu W. Zgromadzenia Towarz. naucz. szkół wyższych).

„Jedną z głównych przeszkód na drodze wychowania moralnego naszej młodzieży jest brak współdziałania społeczeństwa ze szkołą, spowodowany nieświadomością ogółu w sprawach wychowawczych“.

Takiem zdaniem motywuje wydział Tow. naucz. szkół wyż. swoje wnioski tegoroczne w sprawie reform na polu wychowania szkolnego. Jest to głos ze strony samego nauczycielstwa, ze strony samej szkoły. Jest to głos bardzo charakterystyczny ze względu na to, że wyszedł właśnie z tej strony najpierw. Bo może w normalnych warunkach głos taki najpierw wyjśćby powinien był ze strony ogółu i zwrócić się — do szkoły.

W każdym razie głos to poważny. Nawet przez to poważniejszy, że stwierdza dobitnie potrzebę uzupełnienia wpływu szkoły przez wpływ społeczeństwa, że przezeń sama szkoła daje świadectwo tej potrzebie, domaga się tego wpływu.

My, biorąc asumpt ze słów powyższych i czując, że prasa jest powołana do pośrednictwa w poważnych potrzebach społeczeństwa, zabieramy głos na tem miejscu, jakeśmy to już nieraz czynili, rozpatrując kwestye naszego szkolnictwa. Dla narodu, który tak bardzo, jak my, musi — żeby się tak wyrazić — liczyć na przyszłość — szkolnictwo jest czemś niezmiernie ważnem; wszak szkoła jest najważniejszym siewcą przyszłości.

Dlatego społeczeństwo nasze powinno się jak najczęściej informować o sprawach, o stanie i potrzebach naszego szkolnictwa. Dlatego głos najnowszy Tow. nauczycieli szkół wyższych powinien być usłyszany przez całe społeczeństwo inteligentne, a usiłowania Towarzystwa powinny być przez nie przyjęte z trwałym oddźwiękiem.

Ale jest jeszcze inna strona ważna, z której rozpatrzeć należy hasło, rzucone w przytoczonych słowach przez Tow. nauczycieli szkół wyższych. Mówimy hasło, bo w pewnym względzie brzmią te słowa świadomym rzeczą jak hasło.

Zważmy: co mogło natchnąć słowa wnioskodawców? Czy tylko wzgląd na postęp normalny szkoły, czy coś jeszcze innego? Nam się zdaje, że właśnie co innego silniej podziało na wnioskodawców, niż ów wzgląd przytoczony. Oto przedewszystkiem myślący pedagogowie spostrzegli, że jest coraz gorzej...

Miedzy szkołą a społeczeństwem powstał rozdźwięk.

To jedno. Szkoła nie szła razem ze społeczeństwem. Społeczeństwo w wielu kierunkach jest dzisiaj dojrzałe od szkoły. Dzisiejsza szkoła nie dostarcza społeczeństwu takich ludzi, jakich mu dzisiaj potrzeba. Społeczeństwo nieraz musi przeciwdziałać dzisiejszej szkole. To są wszystkie fakty, na każdym kroku stwierdzone.

Weźmy ten prosty szczegół, że społeczeństwo dąży coraz wyraźniej do tego, żeby być narodem, a szkoła nasza dzisiejsza nie jest narodowa. Stare grzechy, ujęte w stare przepisy i stare szablon, trzymają szkołę w karchach często nieznośnych. Zapewne: winne temu nasze stosunki polityczne, nasza polityczna zależność; ale w dzisiejszym stanie rzeczy przedewszystkiem winna temu organizacja psychiczna naszego nauczycielstwa. Nauczycielstwo nasze za mało wie, co mu wolno, a co nie, poprostu za mało jest obywatelskie. Ten sam zarzut możnaby zrobić ogółowi naszego społeczeństwa „mutatis mutandis“, ale może nigdzie nie wyrządza ta wada naszej organizacji psychicznej tyle złego, co w szkole, — między nauczycielstwem.

Bo zważcie! Jeżeli nauczyciel nie jest obywatelem uświadomionym, jeżeli nauczyciel nie czuje w sobie tej wolności obywatelskiej, która daje siłę i swobodę działania — czem może napoić młodą i spragnioną duszę ucznia, jakże może mu dać wzory, jak może go wychowywać?

Czy szkole może wystarczyć sam tylko zakres nauki? Na to odpowiada już sama szkoła: nie! — przez usta Walnego Zgromadzenia nauczycieli. Szkoła musi wychowywać. Przecież nie grzeczne dzieci tylko lub zdrowych chłopców? Więc kogo? Młodzież przejętą duchem obywatelskim — materialem na uświadomienie społeczeństwa.

Nauczycielstwo chce być świadome tego, podając wnioski, do współdziałania ze społeczeństwem dążące — że społeczeństwo zażąda od niego w takim razie przedewszystkiem ducha obywatelskiego.

Zapewne, nauczycielstwo samo czuje, że nie jest frazesem zdanie, tylekroć powtarzane, o stracie ideałów u młodzieży. Stare grzechy pokutują przez nowe, a te nowe stają się zbyt dokuczliwe i trzeba myśleć o ich usunięciu, wykorzenieniu.

W innem miejscu wnioski Walnego Zgromadzenia wyraźnie mówią o zepsuciu moralnem młodzieży. A wniosek już przytoczony wychodzi widocznie ze słusznej zasady, że trzeba działania nie tylko niweczącego zepsucia bezpośrednio (zaostrenie przepisów administracyjnych), ale także podnoszącego moralny poziom młodzieży.

W tym to kierunku odwołuje się Towarzystwo

stacji sianokosów, żniwa, uprawy ogrodów i zamiłowanie do niej rozumiała jeszcze jako tako.

Nie obcem jej było także, że gospodarstwo jest fachem, umiejętnością. Ale żeby zawód ziemianina miał być swojego rodzaju misją i służbą społeczną, do wysokości dogmatu podniesioną, o tem najmniejszego nie miała pojęcia.

P. Edmund nie dziwił się temu, ani gorszył. Podobny w tem do większości mężczyzn, za nic w świecie — nawet gdyby o dziesięć lat był starszy — nie byłby się ożenił z wdową ani z panną, nieco dojrzałą i samodzielnie myślącą. Ideałem jego była zawsze pamiątka, którąby do zamążpójścia szczelnie, jak kurczę, łupinką nieświadomości dziewczęcej otoczona, dla niego tylko i przez niego z niej się wykuła.

— Czy chcesz także, aby z głupowatą naiwnością kurczenia zjadała te tylko ziarenka, które ty dla niej znajdziesz? — ironicznie spytała go raz Anna, gdy rozmawiając z nią o przyszłości, a zatem i o możebnym kiedyś ożenieniu, użył tej samej przenośni.

Nie. Głupowatej naiwności nie szukał, ale z rozkoszą znaną tylko szlachetnym i prawdziwie wyższym naturom męskim, zabrał się do zdejmowania z umysłu młodej żony zasłon niewiedomości, do udzielania jej nauki życia.

Każdy mąż czynić to lubi, każdy rad podejmuje się roli inicjatora. Ale jedni, jak Zabic, deprawują kobietę cynizmem słowa i brutalnym obnażeniem śmietników, które w duszy swej nagromadzili, drudzy odślanają jej oczom szerokie i jasne widnokręgi, budzą w niej świadomość jej praw i obowiązków, czynią z niej obywatelkę kraju i członka społeczeństwa

Nauczycieli szkół wyższych do współdziałania społeczeństwa, a my chcielibyśmy wskazać wyraźnie, jaki może być punkt styeczny działań nauczycielstwa i społecznego ogółu.

Przypatrzyliśmy się jeszcze nieco dokładniej przytoczonemu wnioskowi Walnego Zgromadzenia.

W. Zgromadzenie „uznaje za konieczne urabianie opinii publicznej drogą: a) dzieł popularnych, b) pism ulotnych, c) wykładów dla rodziców i uczniów, wieczorów rodzicielskich (?) itp. Przypomina potrzebę reformy i rozszerzenia wychowania fizycznego młodzieży. Oświadcza się za wprowadzeniem pracy ręcznej w polu i warsztacie w program nadobowiązkowych zajęć młodzieży szkół średnich. Uznaje za pożyteczne łączenie się uczniów starszych w organizacje samokształcenia, sportowe, śpiewacze itp. Ponawia żądanie w sprawie ustanowienia lekarzy szkolnych.“

Dla nas widoczne jest z powyższych wniosków, że chodzi o zapełnienie czasu wolnego, którego młodzież nauczyła się źle używać. Chodzi o zwrócenie nadobowiązkowych, wolnych zajęć młodzieży na drogę pożyteczną i dla fizycznego i dla moralnego rozwoju młodzieży. Najbardziej w tym kierunku charakterystycznym jest wniosek o organizacjach samokształcenia itp. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy nawet myśl o takich organizacjach odpychała nasi pedagogowie ze zgrozą a już każdą próbę ze strony młodzieży stworzenia takich organizacji uważano za objaw rewolucjonizmu i tłumiono ostrymi środkami. Ileżto razy nawet książkę poważniejszą konfiskowano starszemu uczniowi, którego potem otaczano szczególną opieką, niemal dozorem policyjnym.

Skutki takiego bardzo niepedagogicznego postępowania nie dały na siebie czekać. Kiedy po jednej stronie jest istotna — niemal żywiołowa — potrzeba, po drugiej — zaciągająca się — bez głębszej myśli — represja — musi w końcu represya ustąpić, prędzej czy później. Tak się też stało. Przedewszystkiem skutkiem odepchnięcia przez szkołę wszelkich prawie prób samokształcenia się młodzieży poza szkołą, wzięli kierunek tych usiłowań w swe ręce inni: młodzież akademicka.

Młodzież obu uniwersytetów wydawać zaczęła pisma dla gimnazystów, dla „młodszych swoich kolegów“. Wkrótce podzieliła się ta prasa na partje („Promień“ i „Teka“) i w ten sposób młodzież gimnazjalna szybko uległa wpływom walk partyjnych. Nie chcemy na wzór tych wiecznych strachajłów przesadzać w krytyce skutków tego wpływu, ale bądź co bądź niejednemu gimnazjaliście musiały nie wyjść na dobre partyjne walki nowej prasy. Zwłaszcza, że szkoła walczyła z nią w spo-

Do tego właśnie dążył p. Edmund, a trzeba mu przyznać, że dążył najpewniejszą z dróg. O ile, jako narzeczony, skłonny był do przybierania tonu mentora i nieraz niecierpliwł tem Teklunię, o tyle teraz stał się dla niej najprzyjemniejszym towarzyszem.

Wyższość umysłu i doświadczenia tem jedynie uczuć jej dawał, że w każdym prawie rozmowie wypowiadał jakiś pogląd, sformułował zasadę, rzucił myśl... Były to przesłanki, hasła, wyznania wary, które przejmowały młodą kobietę poszanowaniem dla męża, a że przytem każdemu jej żądaniu dogadzał, każde życzenie uprzedzał, na każdym kroku okazywał jej bezgraniczną miłość, nieustannie był nią zajęty, więc też zdawało się Tekluni, że Niedziałowice leżą w najbliższym sąsiedztwie raj, dzięki właśnie obecności p. Edmunda.

Uczucie wdzięczności, coraz żywsze, coraz pieszczotliwiej objawiane, nabierało wszystkich pozorów przywiązania, wносиło w atmosferę domu precudny zapach tego miodu, którym słodzą sobie życie sercem ześlubieni małżonkowie.

I zaczęły się dla Tekluni dni błogością nasiąknięte, jasne jak powitalny uśmiech dziecka, a tak cudownie sielskie, jak rozkwitły sad jabłoniowy...

Jeden po drugim odlatywały w przeszłość, nie jak pszczoły strudzone, lecz jak rój sitych motyli. Na nudy jednak nie było czasu. Pan Edmund obwoził żonę po folwarkach, pokazywał inwentarze, zaznajamiał z Niedziałowicami i — z sobą.

(C. d. n.)

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Są ludzie, co już we krwi taką miłość mają do roli, że ciągnie ich do niej, jak do matki, a — jak do kochanki — taka słodkość do serca bije im od niej.

Do takich ludzi należał p. Edmund. Kochał on swoje Niedziałowice, nie dlatego, że służąc mu za warsztat do pracy, dawały byt dostatni i niezależny, lecz dlatego — przedewszystkiem dlatego — że praca rolnika-ziemianina zadowalniała w nim ten najpierwotniejszy z instynktów, który każe niemożliwemu tulić się do łona karmicielki, a piastunce otaczać troskliwą opieką hodowane przez nią pachole...

Teklunia, która dotąd każde prawie lato spędzała na wsi, u krewnych matki, lubiła wieś i wyobrażała sobie, że zna dobrze życie wiejskie.

W rzeczywistości jednak przedstawiało jej się ono w postaci przejażdżek, wycieczek, grzybobań, okréżnego, zaimprovizowanych tańców i podwieczorków w lesie.

Wiedziała, że na to wszystko potrzeba mieć myśl swobodną, że myśl swobodną najskuteczniej zapewnia dostatek, że dostatek ów zdobywa się krzątną pracą gospodarną. Pracę znała także w po-

sób znowu bardzo niepedagogiczny, wysoce nietaktowny, nieraz ośmieszając się nawet w oczach młodzieży. Represye działań, wywołanych represjami, znowu okazały się bezskutecznymi, i dzisiaj pedagogowie sami zawracają z drogi, chcąc ująć kierunek samokształcenia się młodzieży w swoje ręce. Proponują organizacje („Kółka”) zapewne pod protektoratem szkoły. Należałoby życzyć gorąco, żeby do tego doszło, żeby władze szkolne, jeżeli już nie zezwola na to urzędownie, tolerowały to rozumnie. W każdym zaś razie należy wniosek tegorocznego walnego zgromadzenia powitać aplauzem jako objaw postępu i pedagogicznej obywatelskiej myśli. Materiału do pracy dosyć. Wystarczy wskazać tylko na usiłowania towarzyszt wstrzeżliwych, które tak podatny a tak ważny teren znaleźć mogły w niezepsutych umysłach młodzieży.

Pamiętajmy o tem zawsze, że młode umysły — i to właśnie lepsze, o idealniejszym pokroju — potrzebują żywiołowo czegoś jeszcze poza szkołą, i że tu trzeba iść młodzieży na rękę. A o tem lubią zapominać często ci pedagogowie, którzy — już idealniejszych porywów nie mają.

Może nareszcie — kiedy nauczyciel z uczniem zetkną się na gruncie swobodniejszym, bardziej psychicznym, niż sama tylko książka szkolna, — może wtedy poczują, że ich coś więcej łączy, niż szkoła, — i może wtedy nie będą stały naprzeciw siebie dwa jakieś wrogie obozy — horrendum! — nauczyciel i uczeń. Może też wtedy przestanie się slysząć na konferencyach szkolnych z ust pedagogów o uczniach wyrazów, wziętych z barbarzyńskiego słownika niegodnych potępień...

Jak dalece tutaj ważne jest także współdziałanie rodziców i opiekunów ze szkołą, trudno nie widzieć i nie rozumieć. Dlatego słusznie uczyniło Tow. naucz. szkół wyższych, że postawiło na czele tegorocznych wniosków sprawę porozumienia się ze społeczeństwem i osiągnięcia współdziałania na polu wychowania młodzieży. To w połączeniu z otwarciem młodzieży terenów idealnej pracy pozaszkolnej — może nareszcie oczyścić naszą szkołę średnią ze stęchliny a szeregi młodzieży powstrzyma w drodze do zepsucia moralnego. W interesie społeczeństwa i narodu pragniemy tego najgoręcej.

Na koniec wnioski o suplentach poruszają piękną sprawę, nieraz już w naszym piśmie omawianą. Niektórym z tych wniosków, n. p. o zabezpieczeniu bytu długoletnim zastępcom nauczycieli, o ułatwieniach dla pragnących zdać egzamin nauczycielski, należy przyklasnąć. Natomiast wniosek o zwalnianiu ze służby suplentów bez ukończonych studiów fachowych w praktyce będzie krzywdą dla szeregu ludzi, zwłaszcza, że wzmianka o ułatwieniach dla tych, którzy „okazują szczególną chęć do zawodu i gorliwość w służbie” daje szerokie pole do nadużyć z góry... Na to zwracamy uwagę.

Wniosek wydziału i Koła krakowskiego opiewa dalej: 1) Wal. zgromadzenie uważa za prowadzenie utrakwizmu w szkołach średnich za szkodliwe.

2) Wal. zgrom. wyraża zapatrywanie, że należy w gimnazyjach polskich i ruskich wprowadzić oba języki krajowe jako obojętne.

Jak widzimy, Tow. naucz. szkół wyższych pragnie wytworzyć rozumny „modus vivendi” obu narodowości kraju. Rozumny, bo nie wątpimy, że Towarzystwo stanie dzielnie w obronie narodowej czystości naszej szkoły średniej. Tego należy się spodziewać po zettawieniu obu wniosków.

Dlaczego pragniemy porażki Rosji?

Polskie moskalofilstwo, które zrodziwszy się przed kilku laty, dziś już znacznie słabnie, okazało się bezsilnem, wobec żywiołowego zadowolenia całego polskiego społeczeństwa z wieści o każdym niepowodzeniu Moskali. Melancholijnie pytają nasi moskalofile, dlaczego chociaż teraz są już inne czasy w Królestwie, dlaczego to pragniemy klęsk Rosji, gdy te klęski wzmogą przewagę Prus.

Na czem jednak opiera się zdanie, że dziś system w Królestwie uległ zmianie. Wszak znowu są zamachy rusyfikacyjne rządu na nasze instytucje, wszak dziś Warszawa staje wobec zamachu na pensje żeńskie w Królestwie, którym rząd chce narzucić inspektorów opłacanych przez nie, dla pilnowania aby nie uczono po polsku więcej, jak to program wskazuje.

Uciś i polityka rusyfikacyjna w zaborze rosyjskim wciąż się wzmaga, wszak ostatnimi czasy czynił rząd próby osadnictwa rosyjskiego na Litwie i wypracowywał odnośne projekty dotyczące Królestwa.

Nie zmniejsza się też wrażliwość na ów ucisk w zaborze rosyjskim, a jednak głuchną i coraz to słabszem echem odgłosy tego ucisku dochodzą do prasy galicyjskiej. Zbliżenie się Austrii do Rosji od 1897 r. sprawia, iż cała pośrednio zależna od rządu prasa galicyjska, usiłuje przenieść uwagę naszą z ucisku Rosji na ucisk Prus.

Prasa ta nie zdołała jeszcze zdeprawować politycznie ogółu społeczeństwa naszego w tej dzielnicy, to

też gdy nastąpiła wojna rosyjsko-japońska, wbrew zapewnieniom hr. Dzieduszyckiego, zainteresowała ona do żywego ogół polski i to zainteresowanie wyraża się nienawiścią lub niechęcią ku Rosji.

Oslabienie Rosji ma nam zaszkodzić w stosunkach międzynarodowych — powiadają nasi moskalofile. Ale niech ktokolwiekby wskaze przykład z historii ostatnich lat 70, żeby Rosya w stosunkach międzynarodowych występowała jako orędowniczka, obrońceika nasza. My zaś wskażemy bodaj na notę dyplomatyczną rosyjską, w której protestowała ona przeciw autonomii Galicyi, notę, którą przytacza w pamiętnikach swych hr. Beust.

Przypominamy, że w r. 1868, 16 października pisał „Czas”, że car Aleksander powiedział generałowi austriackiemu ks. Thurn-Taxis, iż nie mógłby pozostać obojętnym wobec demonstracyjnej podróży Franciszka Józefa do Galicyi. Ileż to razy tak w manuskryptach ministerjalnych jak i w piśmie politycznych wskazywano, iż na przeszkodzie do zrealizowania naszych szerszych samorządnych dążeń w Galicyi stoi Rosya. A dziś ciż sami panowie, którzy twierdzili: nie można podnosić hasła wyodrębnienia Galicyi, gdyż Rosya nie zgodzi się na jego zrealizowanie, wołają, że naszą klęską jest upadek międzynarodowego znaczenia Rosji.

Rosya i Prusy grają na niższych naszych praw w naszych dzielnicach, do tych państw wielonych; Rosya nie ujmowała się i nie ujmie nigdy za Polakami zaboru pruskiego, polityka jej nie ma ekspansji w kierunku zachodnim, gdyż to jest kierunek największego oporu, wskutek militarnych sił Prus. Stąd nadzieje, aby Rosya wyrwała zabór pruski ze szponów germanizacji są naiwnością polityczną. Na gruncie tych chęci rozwijając się, moskalofilizm polski, może tylko preparować Galicję dla Rosji. Przewaga w stosunkach międzynarodowych Prus nad Rosją jest nawet bodaj rzeczą dla nas pożądaną, gdyż zagrożona przez Prusy Rosya mogłaby pragnąć szukać sprzymierzeńca w polskim żywiole rozpostartym wzdłuż całej granicy pruskiej i uczynić mu pewne koncesye, rozmiar których byłby w prostym stosunku do naszej odporności, którą trzeba byłoby przezwyciężyć; w odwrotnym do rozpowszechnianej dziś przez naszych moskalofilów opinii, iż głównym naszym wrogiem są Prusy, opinii choćby o tyle bezzasadnej, że przeszło trzykroć tyle ludności polskiej i kilkakroć więcej ziemi naszej dźmierzy dziś Rosya od Prus.

Następnie co do spraw galicyjskich zauważyć należy, iż wyodrębnie Galicyi, któremu Rosya byłaby przeciwną, nie byłoby przeciwne Prusy, gdyż idea wyodrębnienia Galicyi, jako środek wzmocnienia przewagi politycznej Niemców w pozostałej części państwa austriackiego, cieszy się nawet pewną popularnością w Niemczech.

Łatwo więc zrozumieć, dlaczego ze stanowiska polskiego należy cieszyć się porażek Rosji i pragnąć jej klęski. Lecz polskie stanowisko dzisiaj najbardziej jest obcem prasie galicyjskiej.

Do takiego egzotycznego stanowiska jak rosyjski konstytucjonalizm, prasa nasza łatwiej wnieść się może niż do stanowiska polskiego. Zwykle jednak jej stanowiskiem od lat wielu jest austriackie.

Rozpatrzmy więc czy i z owego austriackiego stanowiska nie należy życzyć klęsk Rosji. Mówią dużo o zbliżeniu się Austrii do Rosji, o porozumieniu, jakie nastąpiło między obu temi państwami w sprawach Balkanu.

Możnaby dodać do tego, że w ostatnich tygodniach, poniosła Austria w tej sprawie, t. j. na Bałkanach porażkę dyplomatyczną: Turcja ograniczyła ilość oficerów obcych w żandarmerji w Macedonii do 25, gdy poprzednio była mowa o 60 obcych oficerach, Turcja odrzuciła podział wpływu różnych mocarstw na terytorjum Macedonii. Włochy wymogły na Austrii zachowanie na Bałkanach status quo. Cóż z tych faktów możnaby wnioskować? To, że Austro-Węgry ponoszą już szkodę z zaangażowania się Rosji? Wniosek taki byłby zupełnie mylnym, gdyż na to dzisiejsza Austria istnieje, aby ciągle doświadczała porażek dyplomatycznych.

Wszak niespełna rok temu doznała ona przykrych porażki dyplomatycznej, szachującej nie tylko jej ekspansję na Bałkanach, ale i w nabytej już przez nią Bośni i Hercegowinie. Porażką tą było zamordowanie Obrenowicza i osadzenie na tronie Serbji Karageorgowicza, przez co Serbia stała się nowym posterunkiem rosyjskim. Fakt ten rzuca światło na korzyść porozumienia się caratu rosyjskiego z Austrią w sprawie bałkańskiej.

Przyczyny porozumienia rosyjsko-austriackiego należy szukać w wypadkach wschodnio-azyatyckich. Od 1895, od zakończenia wojny chińsko-japońskiej uwaga Rosji przenosi się na wschód azjatycki, gdyż tam spotyka współzawodnika, zdolnego ją ubiedz w zdobyczach w Chinach. Wobec tego stara się Rosya odraczać rozwiązanie sprawy bałkańskiej. Odraczanie aż do spóźnienia się o jedną armię i o jedną ideę, stanowiło zawsze cechę polityki austriackiej. To też chętnie zgodziła się Austria na odraczającą politykę Rosji w sprawie bałkańskiej. Rosya jednak, aby móżdż w przyszłości opanować półwysep bałkański, podtrzymuje tam ciągle wrzenie przez swych agentów, nie cofających się przed nakłanianiem do mordów i popełnianiem innych zbrodni. Czy taka polityka leży w interesie Austro-Węgier, tego nie mogą jeszcze skombinować jej mężowie stanu. Pozostaje zatrzymać się na pytaniu, czy wojenna koopera-

cyja Austrii z Rosją na półwyspie bałkańskim byłaby pożądaną dla pierwszej. Niech nam odpowie na to analiza skutków wojny 1877 r.

Gdyby Austria operowała razem z Rosją, wojna rosyjsko-turecka nie kosztowałaby Rosję 780 mil. rubli, nie wywołałaby zwiększenia podatków ponad płatnicze siły jej ludności, może nie doznałaby Rosya głodu w r. 1891. Ale udział Austrii w wspólnej zdobyczy nie byłby większym od tego, jaki otrzymała za swą neutralność. Sprawa podziału łupu na Turcji, wywołać musiałaby antagonizm rosyjsko-austriacki. Cała różnica polegałaby tylko na tem, że pokój zbrojny z Rosją jaki zachowywała Austria od 1879 do 1895 r. kosztowałby ją znacznie więcej, jeżeliby nie wylonił nawet dla niej wojny, tylko niebezpieczniejszej od tej, która wisiała w powietrzu od 1887—1891 r.

Omawiając stosunki austro-rosyjskie, nie trzeba zapominać, że Rosya pragnie spadku zarówno po Austrii jak i po Turcji, że wszystkie odcienia polityczne Rosji zdradzają tradycyjną niechęć do Austrii i wśród publicystów wrogich Austrii figurują imiona zarówno rewolucjonisty Hercena, jak i konserwatysty Fadiejewa.

Panslawizm, owa idealizacja zaborcza Rosji na półwyspie bałkańskim, jest zarówno idealizacją zaborczą słowiańskich ziem Austrii.

Zdobycze Rosji idą w kierunku najmniejszego oporu. Rosya spotkawszy znaczny opór na Wschodzie azjatyckim, gdy zdoła otworzyć swe siły, uderzy na zachodnie słabsze krańce. To zagraża Turcji i Austrii. Jak ma się bronić ta ostatnia? Niechby pamiętała o niemieckim przysłowiu: uderzenie jest najlepszą obroną. Niechby pamiętała, że chwila wojny Rosji na dalekim Wschodzie, to chwila najodpowiedniejsza na zadanie owego uderzenia.

Im bardziej Rosya będzie wyczerpana wojną wschodnio-azyatycką, tem dłużej, nawet wobec bierności Austrii, niewyzyskanie przez nią obecnej sytuacji odrzuci jej podział.

Obecna wojna na Wschodzie daje Austrii jeszcze jakich 30 lat egzystencji, nawet przy największej niezdolności i bierności austriackich mężów stanu.

WŁ. STUDNICKI.

List z Ameryki.

Chicago, 10 maja.

Polonia w Ameryce myśli o lepszej organizacji społecznej. Działalność czterech komisji z łona Związku Nar. Pol. — Uregulowanie emigracji. — Biuro pracy. — Polskie spółki. — Nowe polskie kolonie rolnicze. — Polskie szkolnictwo.

Uchwały ostatniego Sejmu Związku Narodowego Polskiego, który się odbył w jesieni zeszłego roku, w mieście Wilkesbarre Pa., zaczynają już wydawać owoce.

Dla mniej znających nasze stosunki dodać potrzeba, że organizacja powyższa liczy obecnie blisko 40.000 członków i poza „Bratnią Pomocą”, objawiającą się wypłacaniem pośmiertnego po zmarłych członkach, dąży stale do lepszej organizacji całego wychodźstwa polskiego w Ameryce i wielkie na tem polu położyła zasługi.

Na Sejmie, o którym mowa, ustanowiono cztery komisye z siedzibą w czterech większych ogniskach polskich, a które otrzymały nazwy: emigracyjnej, handlu i pracy, kolonizacji i szkolnictwa. Komisjom wyznaczono łączny budżet dwuletni w sumie 2.000 dolarów i polecono rozpocząć pracę w kierunku określonym. W szczególności się nie wdawano. Program opracować sobie musiała każda komisya sama, trzymając się w tem aktualnej potrzeby i znanej maksymy: „wedle stawu grobla”.

Trzydziestoletni mniej więcej żywot społeczeństwa polskiego w Ameryce, które się organizowało pod naciskiem konieczności i siły żywiołowej, ale bez planu, kończy się okresem zbiorowych usiłowań do systematycznego uporządkowania naszych interesów.

Znamiennym objawem tej dążności jest z jednej strony akcja duchowieństwa o uzyskanie biskupów rodaków, a z drugiej te właśnie komisye z łona Związku Narodowego, usiłujące jeżeli już nie zadosyć uczynić pięknym potrzebom naszego ogółu, to przynajmniej utorować ścieżki, po których w przyszłości do ich uregulowania dojdziemy.

Z wyjątkiem komisji szkolnictwa, która się znalazła wobec warunków dla swego programu (zakładanie szkół świeckich) bardzo niekorzystnych (szkolnictwo jest w ręku duchowieństwa), trzy inne od razu weszły na właściwą drogę i jest nadzieja, że z czasem potrafią w zupełności odpowiedzieć zadaniu.

Komisya emigracyjna w Nowym Jorku, nie mogąc na razie przystąpić do zakładania własnych domów w portach tutejszych, już samymi informacjami dostarczaniem prasie wszystkich trzech zaborów, a opartemi na gruntownej znajomości stosunków tutejszych, oddaje w łkie przysługi tym, co się do Ameryki wybierają. Staraniem tej komisji wyjdzie niebawem z druku broszura, zawierająca cenne wskazówki dla przybyszów, a Związek Narodowy postara się o to, aby się znalazła w ręku każdego świeżego imigranta. Poza zakładaniem własnych domów i roztoczeniem opieki nad ładującymi, komisya będzie się starała w przyszłości zapobiedz wyzyskowi w czasie morskiej podróży ze strony nie tylko niesumiennych agentów, ale i samych kompanii okręto-

projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawienie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ” (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hraby i Ska

(dawniej W. NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p.

Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc.

wych. Jeżeli prasa w Polsce z taką samą gotowością pomieszczać będzie komunikaty tej komisji jak dotąd, to może ostatecznie uda się rozbudzić inne zainteresowanie tą sprawą w kraju i może dojdzie do jakiegoś porozumienia, aby wspólnymi siłami kierować masy emigrantów temi drogami i na te linie, które dadzą gwarancję zupełnego bezpieczeństwa i względnej wygody w podróży. Takie drogi łatwiejsze są do wyszukania, niż ujęcie w kontrolę ruchu wychodźczego; my tu w Ameryce możemy ostatecznie dowiedzieć się o każdym niemal wyjeżdżającym do kraju — ale w Polsce — sprawa trochę trudniejsza, bo głosy prasy nie dochodzą tam tak głęboko do mas ludowych jak u nas, ale z czasem, może znajdą się sposoby i na to.

Komisja handlu i pracy, z siedzibą w Detroit Mich., rozpoczęła swoją pożyteczną działalność od rozstrzygnięcia kwestionariuszy do grup Z. N. P. rozrzuconych po całych stanach Zjednoczonych z prośbą o donoszenie jak w okolicy idzie praca. Odpowiedzi płyną ze wszystkich stron dość wyczerpujące i wyraźne. Prasa nasza z ochotą pomieszcza komunikaty komisji i tysiące potrzebujących zajęcia informują się dokładnie gdzie go należy szukać. Poza tem, komisja pośredniczy w organizowaniu się polskich spółek przemysłowych i z czasem może rozwinąć bardzo pożyteczną działalność. Trzeba wiedzieć, że Polacy zbiorowo rozporządzają tu olbrzymimi kapitałami, a gdyby nie brak wzajemnego zaufania, już dzisiaj mogliby zająć wybitne stanowisko na polu handlu i przemysłu. Dotąd wszakże większych przedsiębiorstw tego rodzaju mamy zaledwie kilkanaście. Olbrzymio rozwinęły się tylko spółki budowlano-pożyczkowe.

W każdej większej kolonii jest taka „spółka”. Robotnik wkłada do jej kasy dolara, dwa lub trzy na tydzień, i w paru latach dochodzi do funduszu, który pozwala mu pomyśleć o budowie domu, albo o powrocie do ojczyzny, aby tam odkupić ziemię ojców z rąk żyda. Spółka płaci 3 lub 4 procent od włożonych pieniędzy, a członek ma prawo pożyczki, jeżeli chce przystąpić do budowy domu. Niektóre z tych spółek mają w swych kasach po kilkaset tysięcy dolarów, a w Milwaukee jest jedna (Skarb Polski), która ma cztery miliony kapitału.

Komisja kolonizacyjna w Milwaukee, rozpoczęła już także działalność na szerszą skalę. Zadaniem tej komisji zakładanie nowych polskich kolonii rolniczych na wyszukanych przez siebie obszarach, aby z jednej strony uchronić tych, co na roli osiedlić się pragną, od wyzysku ze strony agentów, a z drugiej, skupiać żywoł polski w jednych okolicach. Komisja uznaje, że najodpowiedniejszym dla polskiej kolonizacji rolniczej są Stany Wisconsin i Michigan, bo i klimat odpowiada klimatowi w Polsce i polskich farm najwięcej, i ziemi względnie taniej a nie najgorszej podostatkami. Komisja ma oferty kilkunastu najbogatszych właścicieli gruntów i kompanij gruntowych z propozycją sprzedaży obszarów, obejmujących czasami po kilkaset tysięcy akrów.

Komisja nie ma zamiaru kupowania tej ziemi, bo nie ma na to funduszy. Pośredniczyć natomiast będzie pomiędzy właścicielami a partiami kolonistów, które nabywając ziemię razem, dostać ją będą mogły po cenie hurtownej. Jest to pomoc niesłychanej doniosłości.

W tych dniach właśnie powrócił komitet obywatelski z łona komisji z objazdu olbrzymich obszarów ziemi, obejmujących 200.000 akrów, a należących do milionera Stevensona w Michiganie. Raport komitetu brzmi bardzo pomyślnie. Obszary te porastają dziś jeszcze olbrzymie lasy, ale warunki osiedlenia się bardzo dogodne. Każdy, kto sobie uciął 200 do 300 dolarów, może w przeciągu 5 do 6 lat przyjąć przy wytrwałej pracy do pięknie zagospodarowanej farmy, obejmującej od 80 do 120 akrów gruntu — bez centa długu.

Suma wymieniona potrzebna na pierwszą ratę za ziemię po 2 do 7 dolarów za akier i pierwsze potrzeby. Nabywca gruntu, znajdując na miejscu tymczasowe pomieszkanie i może przystąpić do karczowania lasu, mając zapewniony zbyt na drzewo, które mu kilkakrotnie zwróci pieniądze za grunt zapłacone. Wszelki „humbag” wykluczony. Komisja ma nadzieję, że w krótkim stosunkowo czasie założy tam kilka nowych rolniczych polskich kolonii.

Komisja szkolnictwa, jak już nadmieniałem, znalazła się wobec warunków dla swojego programu bardzo niekorzystnych, nie wie właściwie co robić. Mając zaledwie 500 dolarów do swego rozporządzenia, nie może myśleć o założeniu choćby jednej malej szkółki cywilnej, a pomocy ze strony szerszego ogółu spodziewać się nie może, gdyż myśl zakładania szkół cywilnych, narodowych, w masach wcale nie ma popularności. Ogół nasz już i tak dwukrotnie opodatkowany na szkoły: płaci podatek na szkołę publiczną angielską, chociaż do niej dzieci nie posyła i na parafialną polską, bo ta już istnieje i inaczej dzieci by do niej nie przysięgło, o zakładaniu trzeciego rodzaju szkół nawet mówić sobie nie pozwoli. Projekt zakładania szkół cywilnych, narodowych, powstał tu dlatego, ponieważ parafialne nie najlepiej są prowadzone, chociaż jak dotąd wychowały kilkaset tysięcy naszej dziatwy. Widzę, że trudnoby mi było temat ten omówić należycie choćby w jak najszczęśliwszych ramach w liście niniejszym, więc odkładam go do przyszłości, w tej nadziei, że może wielu redaktorów w Ojczyźnie zainteresuje.

STANISŁAW OSADA.

Odgłosy wojny.

(n) Sieci telegraficzne roznoszą pogłoskę o stoczonych wielkiej bitwie w kierunku południowym z Liaojangu a zachodnim z Fenwangczengu.

bitwie, która się zakończyła podobno wielką klęską Japończyków.

Niemamy jeszcze potwierdzenia tej wiadomości, ale ponieważ od niejkiego czasu rzadko mamy do czynienia, jak to było w pierwszych tygodniach wojny, z pogłoskami zupełnie fałszywymi, lub przesadnymi, musimy wnosić, że prawe skrzydło Kurokiego zostało istotnie zaatakowane przez wojska rosyjskie w okolicy między Siujem i Haiczeniem i że mogło ponieść groźną porażkę. Równocześnie, ponieważ klęska spotkała przypuszczalnie najsłabsze skrzydło armii głównej, w okolicy, która jeszcze nie miała i niema dla taktyki Kurokiego poważnej doniosłości strategicznej, pozostaje do zobaczenia, czy nie wypadnie przeciwstawić temu niepowodzeniu pomyślnych obrotów, a może i akcyi sił centralnych i wojsk lewego skrzydła.

W chwili, w której piszemy, mamy odnośnie do ruchów prawego skrzydła pięć telegramów. Wszystkie pochodzą z agencji Reutersa, ale jeden jest z Petersburga, trzy z Niuczwanu i jeden z Tientsinu — a wszystkie głoszą, iż powtarzają „miejscowe pogłoski”. W Petersburgu i w Tientsinie (źródło może być oczywiście jedno i to samo) otrzymano 19 i 20 b. m. informacje o spotkaniu się słabszej liczebnie armii japońskiej z rosyjską, o „ciężkiej klęsce” Japończyków i o odwróceniu ich w stronę Fengwangczengu. Telegramy z Niuczwanu, datowane również 19 i 20-go głoszą, że wojska japońskie w liczbie 20.000 napotkały w drodze z Siujem do Haiczeniu 32.000 Rosyan w silnych pozycjach o 75 klm. na zachód od Fengwangczengu i że cofnęły się natychmiast „z wielkim pośpiechem i w dobrym porządku”.

Być może, iż w ciągu dnia i zanim ten numer nasz opuści prasę, nadejdą wyraźniejsze wiadomości. W każdym razie doniesienia dotychczasowe dają nam

dokładne pojęcie o faktycznym rozkładzie wojsk rosyjskich.

Widzimy więc, że gen. Kuropatkin, mający pod swoją wodzą przynajmniej 100.000 żołnierza, rozłożył centrum armii w okolicy Liaojangu, lewe skrzydło oparł o Mukden, a prawem sięga Haiczeniu. Naprzeciw niego, w odległości przeciętnej 60—70 klm. i prawie równoległe do jego własnej łukowatej linii, stoi łuk Kurokiego — z centrum przy wąwozie Motien, z lewym skrzydłem w kierunku Tajang-ho (przypuścimy nawet, że jest bliżej Fengwangczengu), z prawem zaś... tajemniczo rozstrzelonem w ten sposób, że dwie dywizje grożą w okolicach Jingfan tyłom, czy bokom lewego skrzydła rosyjskiego, a reszta zdaje się postępować w rezerwie — gotowa wesprzeć owe awanturyczne dwie dywizje lub armię główną.

Nasuwa się tu przedewszystkiem ta uwaga: Frontowa linia Kuropatkina jest niezawodnie zbyt długa w stosunku do ogólnych sił rosyjskich i ze względu na widocznie przyjętą konieczność bronięcia Liaojangu i jego olbrzymich zapasów. Dlatego to właśnie pozwolimy sobie stawić przypuszczenie, że

wyjście lewego skrzydła Japończyków z Siujem do Haiczeniu miało na celu

odciągnięcie znacznych sił Kuropatkina (jednej trzeciej części armii!) na zachód-południe, ażeby jednocześnie prawe skrzydło mogło w okolicach Mukdenu uczynić tę dywersję, od której prawdopodobnie zależy przejście głównej armii Kurokiego na północną stronę wąwozu Motien i rozpoczęcie stanowczych operacji na Liaojangu.

Tem łatwiej plan taki możemy przypuścić, że, jak się okazuje nawet z oficjalnych telegramów rosyjskich,

Japończycy wysadzili na ląd w Takuszanie drugą armię,

która miała niewątpliwie wzmocnić ich lewe skrzydło między Sinjen a Haiczeniem. Mogło się to lądowanie opóźnić, mogła też wyprawa wojsk z Takuszanu być wstrzymana przez trudność transportu dział drogami, które, jak wiemy, skutkiem obecnie panujących deszczów, są w najgorszym stanie. Jakkolwiek jest, nawet gdyby potwierdziły się wieści o dotkliwej klęsce lewego skrzydła japońskiego, jeszczeby ona nie mogła zmienić taktyki Kurokiego, ani ułatwić Kuropatkinowi akcyi zaczepnej czy odpornej wzdłuż nadmiernie wydłużonego frontu.

Za to strata okrętu „Hatsusa”, który, jak się okazuje, był pancernym statkiem bojowym pierwszej klasy, jest

najcięższą klęską Japończyków w całej dotychczasowej wojnie.

Spotkał go los ten sam, który był spotkał „Piotropawłowską” wpadł na dwie miny rosyjskie o 10 mil morskich na południe Portu Artura i w przeciągu jednej minuty zatonął z załogą 400 oficerów i żołnierzy. Prawie równocześnie krążownik „Jozino” zderzył się z bojowym okrętem „Kasuga” i również poszedł na dno z 300 ludźmi załogi. Olbrzymia ta strata zmniejsza marynarkę japońską o dziesiątą część całej jej wojennej potęgi i równa się w szoku armii lądowej utracie całej dywizji. Wobec tego strata „Jozino” traci na znacze-

niu, bo to był krążownik zwykły, nieopancerzony, nie mający wielkich dział, służący do szybkich operacji drugorzędnych i wywiadowczych.

Od wielu tygodni wiadano, że

całe Żółte morze jest pełne min,

które po części wypłynęły z zatoki Talienwan i z Dalnego, po części zostały założone przez rosyjskie torpedowce. Już w ciągu drugiego bombardowania Portu Artura, japoński pancernik „Asahi” o mało nie wpadł na te miny. Teraz więc wojenna flota japońska składa się z 5 pancerników („Mikasa”, „Szikiszima”, „Asahi”, „Fudzi” i „Jaszima”), z 8 pancernych krążowników („Asama”, „Tokiwa”, „Niszin”, „Kasuga”, „Idzumo”, „Iwate”, „Jakumo” i „Adzuma”), które tak są doskonale zbudowane i uzbrojone, że mogą stawiać w linii bojowej.

Rosyanie mają w Porcie Artura trzy nieuszkodzone pancerniki („Sebastopol”, „Pereswiet” i „Poltawa”), dwa mocno uszkodzone („Carewicz” i „Retwizan”) i jeden zupełnie niezdolny („Pobieda”). Jest też jeszcze jeden pancerny krążownik, obok floty torpedowców. W Władywostoku jest jeden pancerny krążownik, wyrównujący najlepszym japońskim i dwa drugorzędne statki opancerzone.

Flota bałtycka, która ma niebawem wyruszyć na Daleki Wschód, ale która dość tam nie może — pomimo wszystkich zarządzeń czy negocjacji z ekspedycjami węgla — chybaby które mocarstwo nie zachowało neutralności, składa się z 4 doskonałych pancerników i z 3 dawniejszej budowy; pancernych krążowników nie ma wcale, tylko 3 lub 4 półpancerne, nie dźwigające wielkich dział. Flota bałtycka nie dorównywa więc flocie admirała Togo. Gdyby jednak udało się eskadrze Portu Artura połączyć się z bałtycką, natenczas położenie Japończyków stałoby się niezmienne krytycznem. Możemy atoli być przekonani, że i w tym razie jeszcze nie straciłby odwagi, tem większej, że walczyłby o sam byt swej ojczyzny.

Z Tokio donosi Reuter, że w następstwie ciężkiej straty, admirał Togo postanowił przyspieszyć stanowczy atak na flotę i twierdzę Portu, chociaż przewiduje, że opłaci to bardzo drogo. Ale sztab cesarski zdecydował, że eskadra rosyjska ma być zupełnie zniszczona przed przybyciem floty bałtyckiej. Ponieważ zaś przekonano się, że torpedowce Portu, wychodzące teraz znów swobodnie na pełne morze pod osłoną nocy lub mgły, zakładają miny, gdzie tylko mogą, władze centralne rozpoczęły zakładanie miny dookoła wyspy. Koje-Do, na południu Korei, przeciwko flocie, mogącej ewentualnie przybyć z Europy.

W ten sposób uwaga świata wyteżona jest obecnie na półwysp Kwantung i na okolice Liaojangu.

Dla ludności Mandżurii

jedno jest tylko święte miasto na świecie,

a jest nim Mukden, gdzie spoczywają i cześć odbierają religijną w niezliczonych grobowcach przodkowie cesarskiej rodziny chińskiej.

Chińczycy, Japończycy i Korejczycy otaczają swoje grobowce rodzinne najgłębszym poszanowaniem, a do najcenniejszych przedmiotów należą u nich tabliczki pamiątkowe, na których wyryte są nazwiska pogrzebanych przodków. Wiadomo, że kult ojców i dziadów stanowi u ludów tych podstawę ich religii.

Na północy i wschodzie Mukdenu znajdują się cesarskie grobowce, a wśród nich mauzolea ojca i dziada pierwszego cesarza chińskiego z dynastji mandżurskiej. W połowie XVII. wieku mandżurski władca Mukdenu napadł na niebieskie państwo z północy i w rozstrzygającej, krwawej bitwie pod Szanhaikwanem położył koniec ówczesnej panującej dynastji Ming, wstąpił sam na tron „wielkiego Smoka” i założył dynastję dzisiejszą. Za dynastji Mingów Mukden było zawsze wprawdzie rozległym miastem, ale bez żadnego znaczenia. Wzniosło się szybko, gdy zostało stolicą cesarzów mandżurskich, a chociaż zwycięska dynastja wkrótce przeniosła znów stolicę państwa do Pekinu, Mukden nie przestało rozwijać się. Ślady stołecznej wspaniałości pozostały w ruinach cesarskiego pałacu, leżących w środku miasta i w zachowanych jeszcze świątyniach Nieba i Ziemi, w których do dziś dnia bywają składane ofiary w imieniu cesarza.

Ludność Mukdenu wynosi przeszło ćwierć miliona, miasto jest zbudowane na wzór Pekinu. Stacya kolei żelaznej jest o półtora klm. poza miastem. Stara dzielnica, czyli śródmieście jest zbudowane w wielki, blisko 2 kilometrowy kwadrat, do którego wchodzi 8 imponujących bram, najeżonych obecnie strzelnicami i bateriami. Przedmieścia rozciągają się dokoła, kończą się obronnymi wałami ziemnymi.

Sztab rosyjskiego komendanta znajduje się w południowej części miasta; w zachodniej jest cerkiew, szkoła i są biura pocztowe i telegraficzne. Poza miastem rozciąga się daleko obozowisko rosyjskie. A jednocześnie, Mukden jest także główną kwatery tatarskiego generała, dowodzącego załogą chińską. Rosyanie usiłowali zmusić go „moralnym naciskiem” do ustąpienia z miasta, ale daremnie, bo Chińczycy nie myślą, choćby tylko z obawy przed Pekinem, opuścić świętych grobowców cesarskich.

Brak zaufania do Czerwonego Krzyża.

„Zwrócić należy uwagę — pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego” — na codziennie prawie ukazujące się wiadomości, że z tej czy owej gubernii na-

Nadto zaprowadzone na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits):

Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie panciernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje pieniądze i ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

G. k. uprzyw. galicjski akcyjny

Oddział depozytowy.

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki

czelnicy ziemstw udają się np. do Charbina, aby tam własnym sumptem, powstałym ze składek z gubernii, otworzyć i urządzić szpital. Pomiędzy wierszami tych wiadomości czytać zawsze należy: nie chcemy, aby choć grosz z kieszeni naszych przechodził przez zarząd Czerwonego Krzyża. Mnóstwo osób prywatnych, dających ofiary na cele sanitarne armii, zastrzega sobie wyraźnie, aby pieniądze szły wprost na potrzeby rannych i chorych, nie przechodząc przez Czerwony Krzyż. Do tego stopnia bowiem instytucja ta, będąca tylko źródłem malwersacji i różnych synekur, straciła zupełnie zaufanie u ogółu rosyjskiego. Że zasłużyła na opinię podobną ta instytucja, dowodzą fakty na każdym kroku. Najjaskrawiej wystąpił brak opieki sanitarnej w sprawozdaniach o kłesce nad Jalu, gdzie ze zdziwieniem czytać można było: „ranni, wsparci na ramionach towarzyszy postępowali za oddalającą się armią“. Zapytać jednak należy: a gdzie w takiej chwili znajdował się oddział sanitarny?...

Uspokojenie żołnierzy rosyjskich.

Urzędowe i półurzędowe źródła — pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego“ z Warszawy — zapewniają zbyt często i przy każdej sposobności o podniosłym duchu, jaki panuje w armii mandżurskiej, a nawet o wielkim animuszu, ożywiającym zamkniętą i prawie na zgubę skazaną armię Port-Arturowską. Inne źródła, angielskie, twierdzą zupełnie co innego. Trudno sprawdzić, kto ma rację. Tymczasem w mobilizowanej obecnie armii z kontyngentu europejskiego w guberniach centralnych państwa, duch ten bardzo chętnym i bardzo wojowniczym być się nie zdaje. Z Moskwy, z Kijowa, a zwłaszcza z Charkowa, dochodzą pod tym względem wieści nader zatrważające. Rezerwiści, czyli tak zwani żołnierze zapasowi, sarkają głośno i domagają się otwarcia, aby zapewnić o pierwej pozostałym rodzinom ich byt, a wtedy dopiero oni sami pójdą bić się „za cara“. W Charkowie takich opornych znalazło się kilka tysięcy. Łatwo zrozumieć, że fakty podobne utrzymują się w jak najgłębszej tajemnicy i że o nich ani słówkiem bąknąć nie wolno. A jednak tak jest. I z tej właśnie przyczyny uznano za konieczność, aby car udał się osobiście do mobilizujących się pułków i aby tradycyjny urok jego imienia podzielał na podtrzymanie ducha.

Jak przenikają wiadomości z terenu wojny.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ podaje następującą ciekawą pogłoskę:

Po Warszawie opowiadają sobie, że od jednego z lekarzy-żydów, jakich stąd powołano do armii (nazwisko zamilczę), przyszedł w tych dniach list do rodziny, zamieszkującej w Warszawie. List był pisany po rosyjsku, w stylu arcyoficyalnym i miał stempel sztabowy, wszystkie bowiem listy z armii czynnej przechodzą przez cenzurę wojskową. Początek po rosyjsku brzmiał: „Donoszę wam, że jestem zdrow. Wszystko tu w porządku. Wojsko ożywione jest najlepszym duchem. Pewność zwycięstwa niewzruszona. Żołnierze mają wszystko, czego potrzeba. Stan zdrowia wojsk tak dobry, że my, lekarze, prawie nic do roboty nie mamy. Skutkiem tego przykrzy mi się, więc proszę was, drodzy rodzice, przyslijcie mi kilka hebrajskich ksiąg teologicznych“. Tu następują po hebrajsku nibyto tytuły tych ksiąg, o które autor listu pisze. Dla umiających jednak po hebrajsku, tytuły te brzmią: „Głód i nędza“, „Skutkiem tego straszne choroby“, „Środków sanitarnych prawie niema“, „Demoralizacja wojsk wzrasta ciągle“, „Brak dyscypliny“, „Marzeniem mojem dostać się do niewoli“. Cenzor sztabowy, nie umiający oczywiście po hebrajsku, uwierzył, że tytuły ksiąg są istotne, przyłożył stempel cenzury i tym sposobem list doszedł z prawdziwym tekstem na miejsce przeznaczenia...

Pogłoska wydaje się wiarygodną.

Zjazd konserwatorów w Przemyślu.

(Specjalne sprawozdanie Słowa polskiego).

Po raz pierwszy zebrało się grono ludzi, którzy oddali się pracy niezmiernie żmudnej, wymagającej z jednej strony rozległych studiów nad historią zdarzeń, nad historią sztuki i t. d., z drugiej zaś strony poświęcenia i ogromnej cierpliwości. Zaszczytna rola stróżów przeszłości, jest zarazem rolą bardzo niewdzięczną. Trudno deptać ścieżkę i wiązać nici między „młodymi i dawnymi laty“, trudno ścierać pleśń, kiedy się walczyć musi przytem z niedowierzaniem, ze złośliwością, z brakiem inteligencji, z egoizmem ludzi płytkich, ceniących dzieło sztuki tyle tylko, ile ono waży. Najwyższe uznanie należy się przeto ludziom, którzy ze szlachetnym uporem pragną odnaleźć każdy, choćby najdrobniejszy kamyk z świetnej mozaiki przeszłości i uczyć społeczeństwo szanować pamiętki narodowe.

Jeszcze nam nie rozkradziono wszystkiego; zostało jeszcze wiele z tego, czego nie można wprawdzie przetopić w mennicy, lecz co jest jednak bezcennem; zostało nam jeszcze to także, co było ukryte w głębokiej ziemi i co dopiero lemięsz przypadkiem dobiedzie. I oto kiedy w Anglii czy gdziekolwiek kładzie się na jedną szalę złoto, a na drugą żartą od rdzy zbroje, — u nas robi się z tego prymitywny sprzęt gospodarski i tłumaczy się to specjalną naszą ekonomią.

Szukaniem sposobów zaradzenia temu, reformą opieki nad zabytkami, zajął się właśnie Zjazd konserwatorów w Przemyślu.

W samem mieście niema najmniejszego zainteresowania się zjazdem. Jeszcze jeden dowód, że nie znamy i nie możemy dotąd zrozumieć jego ważności; widocznie nietylko lwowscy obywatele słyną z tego, że się nie lubią zajmować zbytnio byle „rupieciami“. Sala

magistratu wypełniona zaledwie do połowy; wśród tych jednak, którzy przyszli witać konserwatorskie grono, panuje nastrój nadzwyczaj serdeczny. Wita się ich z otwartą ręką w uznaniu pracy i zasługi.

Pierwszy przemówił do zebranych ks. biskup Pelczar. Oto w streszczeniu jego przemówienie:

— Staropolskiem pozdrowieniem „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ witam przeznaczone zgromadzenie, zebrane w celach naukowych w starej stolicy biskupiej. Z radością was witam, bo jak się nie cieszyć, widząc tylu mężów znanych z zasługi, z nauki i zasad, którzy pracują gorliwie na swoich zagonach, którzy mają na tyle zapału, aby się poświęcić trudnemu zadaniu nieobowiązkowemu, a wielce trudnemu. Jakież to zadanie? Oto ratować od zagłady cenne zabytki ubiegłych wieków, odczytywać dzieje przeszłości ze starożytnych pomników, opiekować się dawnymi dziełami sztuki, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju nauk, kultury i duchowego życia w narodzie. Pracy tej Kościół błogosławi, bo mogę rzec, że Kościół był, jest i będzie zawsze przyjacielem nauk, krzewicielem zdrowej oświaty, rzecznikiem prawdziwego postępu, protektorem sztuk. Wprawdzie zadaniem Kościoła jest niesienie przed ludzkością pochodni prawdy objawionej, ale nie pomiata on światłem przyrodzonym, wiedząc, że oba te światła to jakby dwa promienie, wychodzące z jednego ogniska i do tego samego ogniska dążące. Dawniej Kościół dzierżył prawie wyłącznie ster oświaty, a z pośród jego grona wyszło wielu wielkich myślicieli i uczonych. Jeżeli zasady jakiejś nauki starają się występować przeciw prawdzie objawionej, znak to, że nadużyło się jej wyników, albo badanie było płytkie, albo jakiś rozum słaby wzbił się w dumę. Jednak harmonia nauki z wiarą jest konieczną i potrzebną. I oto narodowi polskiemu można zarzucić, że mało miał pracowników na polu nauki, lecz to rzeczyć wytłumaczona, bo przez długie wieki dzierżył on w jednej ręce miecz, pług zaś w drugiej. Później po strasznym pogromie nietylko rozciągnięto kordony graniczne, aby się przez nie myśl wolna nie przedarła, lecz zniszczono także i zamieniono na siewniki obcej kultury, ogniska oświaty polskiej. Ciężkie klęski przynębiły ducha, jak się tedy możemy mierzyć z innymi narodami, szczęśliwymi i bogatymi? A mimo to tak wielką jest żywotność narodu! Dzięki dwóm uniwersytetom i Akademii Umiejętności spotężniał ruch umysłowy, widocznym jest postęp na polu historii, przyrodoznawstwa, sztuki, archeologii, o czym świadczą liczne zastępy konserwatorów i miłośników sztuki! Badając spuściznę wieków, przybyliście panowie na ziemię przemyską, z której niestety zniknęło wszystko, co było na niej świetne, zginęło stratowane nogą najeźdźcy. Okruchy, które uszły zagłady, pokażemy wam, wy zaś radźcie jak je zachować, aby przyszłe pokolenia nie mogły powiedzieć, że zasklepiliśmy się w egibiznie, nie dbaliśmy o przeszłość! Błogosławie wam i pracy waszej!

Uklękli wszyscy, a przewielebny kapłan błogosławił z wzruszeniem. Na trybunę wstąpił prezes Rady powiatowej dr. Czajkowski.

— Zjazd ten — mówił — pragnę odróżnić od innych. Jesteście przywiązani do przeszłości, która oddziaływać musi na przyszłość! Winni wam jesteśmy ogromną wdzięczność. Dziś życzymy Wam powodzenia w pracy, w budzeniu tego, co obumarło!

Szczęścia w tej pracy życzył Zjazdowi imieniem miasta jego prezes dr. Doliński. Mowę swoją zakończył temi słowy: Pracę waszą łączy z tą ziemią nie przypadek, lecz łączy je głęboka myśl, żeśmy tu wzrosli, że z nią powinniśmy się uważać za całość jedną i że mamy ją z jej zabytkami za wszelką cenę zachować!

Imieniem komitetu urządzającego Zjazd przemówił dr. Ludwik Finkiel, dziękując w słowach serdecznych wszystkim gościom, władzom i duchowieństwu, a nadzwyczaj piękną mowę swoją zakończył słowami: Piękne dzieje ma to miasto, które nas gości. Szczęśliwemu nazwał je Klonowicz! Cześć więc miastu i chwała!

Ks. mitrat Wołoszyński przemówił do zebranych w języku ruskim, zapraszając ich do obejrzenia zabytków ruskich. „Proszę was, abyście w chwili dogodnej i do nas zajrzeli; pokażemy wam zabytki rzeczy cennych i pięknych. A gdy ujrzycie cokolwiek, co waszej potrzebie pomocy, użycie jej przy pomocy władzy, a wtedy nietylko każdy Rusin z osobna, lecz cały naród ruski wdzięczność wam będzie winien!“ Ostatni przemawiał dr. M. Sokolowski, wybrany prezesem Zjazdu.

„We wszystkich referatach — mówił sędziwy uczone — spotykamy głos alarmu, który jest wyrazem istotnego stanu rzeczy. Uważajmy — wołał — że przyjdzie czas, kiedy nie będzie już czego konserwować. Mamy obmyślić środki, aby upadek powstrzymać. Lecz wszystkie środki pójdą na marne, jeśli opinia nie będzie pobudzona, jeśli społeczeństwo nie będzie z nami!“

Właściwe obrady rozpoczął dr. St. Tomkowicz referatem p. t. „Reforma opieki nad zabytkami“, który podajemy poniżej w streszczeniu.

Wskutek nieuregulowania stosunków w zatrważający sposób kurczy się inwentarz zabytków, zacierają się ślady starej i wysokiej kultury. Zabytki ruchome bywają bezkarnie wywożone, nieruchome narażone są na szkodę, raz przez brak, drugi raz przez zbytek opieki, przez zbyt daleko idące restauracje. Wobec psucia zabytków prywatnych, władze są bezbronne.

Konserwatorowie narzekają na swą bezsilność, na brak odpowiednich ustaw i egzekutywy. Stan ten, smutny w całej Przedlitawii, jeszcze przykrejszym jest u nas. Zadziwiającem jest, że Austria, państwo kulturalne pod względem urządzenia sprawy opieki nad zabytkami, a więc sprawy na wskroś kulturalnej, tak bardzo jest zacołana, podczas kiedy ściśle ustawy konserwatorskie istnieją oddawna nietylko na zachodzie, lecz nawet

w Turcji; u nas robi się wprawdzie od r. 1818 próby zachowania zabytków, lecz choć zasada w nich jest dobra, urządzenie jest niedostateczne. Konserwatorstwo jest u nas urzędem honorowym, dlatego traktuje się je jako rzecz uboczną. Ochrona zabytków polega u nas głównie na dobrej woli właścicieli i na pewnym moralnym nacisku, wywieranym przez urzędy konserwatorskie. Taka podstawa jest nadzwyczaj słaba, kiedy praktyka wykazała, że opieka nad zabytkami musi mieć konieczne cechy przymusowości i musi wymagać od jednostki przymusowej ofiary na rzecz dobra ogółu. Sprawa uregulowania opieki nad zabytkami ma dwie całkiem odrębne strony; jedną jest strona prawna, drugą stroną jest wykonawcze i administracyjne urządzenie egzekutywy. Zapewniającej przepisom ustawy wykonanie. Musi jednak przedtem istnieć koniecznie spis przedmiotów, stanowiących inwentarz zabytków kraju. To są ramy ogólne, szczegóły muszą być zastosowane do miejsca i czasu. Dotąd pojawiały się rozmaite projekty ustaw. Projekt ustawy z r. 1898, bar. Helferta, jest z wielu względów niedostateczny. W r. 1903 zaprojektował redakcję ustawy prof. Cyhlarz. I tu wiele niedostatków i niejasności. Trzeci projekt wypracowała Komisja Centralna. Za punkt wyjścia uważa projektodawca spisy, do których nie zrobiono jednakże najmniejszych przygotowań. O ile referent zna tę, nieogłoszoną jeszcze ustawę, ma ona być wzorowa. Referent dochodzi na koniec do następujących wniosków:

1. Zjazd uznaje, że bez ustawy konserwatorskiej skuteczna ochrona zabytków nie jest możliwą i oświadcza się za najrychlejsem wprowadzeniem w Przedlitawii w życie takiej ustawy i poleca wybrać się mającej ku temu komisji czynienie odpowiednich kroków, przy użyciu pośrednictwa Koła polskiego w Radzie państwa.

2. Zebrani na Zjazd konserwatorowie i korespondenci komisji centr. uchwalają czynić starania o przyspieszenie w Galicyi spisu zabytków w duchu zamierzonej przez Kom. centr. ustawy.

Drugi ten punkt wymaga przede wszystkim środków pieniężnych. Uchwała więc zawiera w sobie konieczny warunek starania się o fundusze na ten cel. Obmyślenie sposobu przeprowadzenia spisu można również powierzyć komisji wybranej do 1-go.

Oba wnioski uchwalono jednomyślnie; wybrano też natychmiast proponowaną przez referenta komisję, w skład której weszli pp. Finkiel (Lwów), Czołowski (Lwów), Pagaczewski (Kraków), Krzyżanowski (Kraków). Przewodniczącym Komisji wybrano referenta dr. Tomkowicza. Nad referatem otworzono dyskusję, w której zabierali głos: dr. Finkiel, radca Muczkowski, prof. Krzyżanowski, prof. Lepszy, dr. Łoziński, dr. Przybysławski, radca Stryjeński, dyr. Hendel, prof. Bienkowski. Uchwalono wniosek prof. Krzyżanowskiego, który opiewa:

„Konserwatorowie i korespondenci Kom. centr. uznają za pożądane uchwalenie noweli do uchwały budowlanej m. Krakowa, któraby uwzględniła desiderata konserwatorskie.“

Po szerokiem umotywowaniu postawił również wniosek prof. dr. Finkiel, który jednogłośnie uchwalono:

„Ces. i król. konserwatorowie Galicyi zachodniej i wschodniej, i korespondenci c. k. Komisji centralnej w Wiedniu zebrani na wspólnym zjeździe w Przemyślu, uchwalili jednomyślnie 22 maja b. r. odnieść się zarówno do c. k. Komisji centr., jak do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z petycją o urzędowe uznanie istniejących w Galicyi dwóch związków c. k. konserwatorów i korespondentów, t. j. Grona Galicyi zach. i Koła Galicyi wsch. o przyznanie im charakteru organów urzędowych.“

(Dok. nast.)

Zjazd delegatów T. S. L.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Kraków, 23 maja,

Przybyłych w liczbie stukilkunastu z różnych stron kraju delegatów T. S. L., powitał wczoraj o godz. 10 rano na sali ratuszowej prezes Towarzystwa dr. Bandrowski. Zaznaczył w swojej inauguracyjnej zgromadzenie przemowie, że Towarzystwo w roku bieżącym zrobiło znaczne postępy na wszelkich polach pracy, co zresztą najlepiej wykazuje sprawozdanie, że zaufanie wśród społeczeństwa do pracy Towarzystwa, jej poparcie i uznanie wzrosło, choć z drugiej strony w niczem nie zmieniło się stanowisko Sejmu, który jedynie subwencją na rzecz szkoły Bialskiej Towarzystwu poniekąd dopomaga, ani Rady szkolnej, która po dawnemu jest poniekąd nieufna. W Towarzystwie tak liczne — mówił dalej dr. Bandrowski — z konieczności przejawiać się muszą różne prądy natury poniekąd przekonaniowej pomiędzy różnorodnymi żywiołami, jakie się w niem grupują. Jednakże harmonizować je powinien wspólny cel, uznany przez wszystkich. Krytyka i kontrola jest obowiązkiem zdrowym w każdej organizacji, nie uchyla się też od niej Zarząd główny, przedstawiając rezultat prac swoich i Towarzystwa. Chodzi tylko o to, aby krytyka była szczerą, opierała się na danych obiektywnych i płynęła z pobudek czystych, dobro Towarzystwa mających na oku.

Przemówienie dr. Bandrowskiego przyjęto oklaskami. Następnie wybrano komisję: budżetową, wnioskową, sprawozdawczą i regulaminową, które też niezwłocznie się ukonstytuowały i rozpoczęły swoje prace. Wieczorem pierwszego dnia Zjazdu, odbyło się jeszcze w sali hotelu Bristol zebranie towarzyskie. Nie brakło tu oczywiście toastów i przemówień, których szereg rozpoczął prezes Bandrowski, zwracając się do przybyłych z odległych krańców kraju delegatów. I treść przemówień i osoby je wnoszące, nadały wczucie charakter

„wszechpolski“. Przemawiali bowiem przedstawiciele różnych zaborów: Królewiaci, Ślązacy, pito na cześć zakordonowych braci, na pomyślność rozwoju demokratyczno-narodowej idei. Serdeczna pogawędka przeciągnęła się do późna.

Nazajutrz posiedzenie delegatów rozpoczęło się o g. 10 rano sprawozdaniem Rady nadzorczej, której prezes p. Gertler przedstawił w ogólnym zarysie prace Towarzystwa i Zarządu. Rozwój Towarzystwa zaznaczył się zwłaszcza uderzającym przybytkiem Kół w Galicyi wschodniej; pracowały one przeważnie bardzo intensywnie, Kół nieczynnych jest coraz mniej, choć zdarzały się takie, które zadania swoje rozumieją nienależycie, a nawet bywają i takie, które nie znają i nie posiadają statutu.

„Miesięcznik TSL.“ redagowany był w sposób niezadawalający, komisya redakcyjna prawie nie funkcjonowała. Na odezwe Zarządu co do zakładania szkółek początkowych Koła nie reagowały w sposób oczekiwany; powstało tych szkółek zaledwie 17, gdy powinno było powstać przynajmniej 10 razy tyle.

Zarząd główny przyniesiony był w roku sprawozdawczym nawalem pracy, posiedzenia komitetu ściślejszego odbywały się co tydzień posiedzenia pełnego zarządu przeciągały się po kilka godzin, niekiedy zabierały dnie całe. Rachunki swoje zamknął Zarząd deficytem 13.000 koron, co się da objaśnić nieakuratnem wypełnianiem zobowiązań Kół wobec Zarządu i wkładaniem na karki jego nieopatrznie niekiedy podjętych ciężarów. Celem zarządzenia takiemu stanowi rzeczy, a nade wszystko celem pokrycia niedoboru, mowca proponuje cały szereg wniosków, które jednakże postanowiono traktować dopiero przy sprawozdaniu komisji budżetowej. Na razie zaś w myśl wniosku postawionego przez mowcę imieniem Rady nadzorczej uchwalono: udzielić Zarządowi głównemu absolutorium za czynności z r. 1903 wyrazić uznanie Zarządowi głównemu i Zarządom Kół za gorliwą pracę; wyrazić serdeczne podziękowanie społeczeństwu za jego ofiarność i przychyłność dla TSL.

Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

Następnie imieniem komisji sprawozdawczej przedłożył sprawozdanie p. Dunin-Wąsowicz. Wytknął on parę drobniejszych usterek w sprawozdaniu i postawił parę wniosków, które mają powtarzaniu się podobnych usterek w przyszłości zapobiedz, w głównej jednak konkluzji przyłączył się imieniem większości komisji do wniosku Rady nadzorczej co do udzielenia absolutorium i wyrażenia uznania Zarządowi głównemu, co też oklaskami przez delegatów zostało przyjętem.

Bardzo drażniącą dyskusję wywołało następne przemówienie p. W. Feldmana, który wystąpił jako referent mniejszości komisji. Występował on w imieniu tych, którym się obecny kierunek T. S. L. nie podoba. Wnioski ich przeto, niewiele znaczące z pozoru, miały mieć znaczenie demonstracji przeciwko kierunkowi, w jakim idzie Zarząd i większość Kół Towarzystwa. P. Feldman scharakteryzował ten kierunek ogólnie, jako przeniesienie punktu ciężkości z kresów zachodnich ku wschodnim, starał się nawet wykazać zaniedbanie Zachodu na korzyść Wschodu. Zarząd główny, który jest naczelnym organem Towarzystwa, powinien był pracą odpowiednio pokierować i wysiłki raczej skierować ku Zachodowi. Wprawdzie ktoś powiedzieć może, że intensywniejsza działalność Towarzystwa na Wschodzie pochodzi stąd, że Koła tamtejsze więcej pracują, ale to znowu jest wynikiem prądu ogólnego zwrócenia się ku Wschodowi, wskutek czego Koła zachodnie odczuwają depresję moralną i w pracy się zaniedbują.

Jako ciężką winę Zarządowi poczytuje mowca zakwalifikowanie do rozpowszechnienia pewnej książeczki ks. Gromnickiego i wydanie dziełka o Konstytucji 3 maja, które też, wyrwawszy zeń jeden ustęp, mowca stara się ośmieszyć. Wogóle zaś powinniśmy w działalności swej pilnie przestrzegać ideałów etycznych, co w obecnej działalności T. S. L. niema miejsca do tego stopnia, że jakieś koło ośmieliło się zaproponować, aby Tow. dawało subsydia nauczycielom, którzy pracują na kresach. To już żywcem przypomina pruskie Ostmarkenulagi. Mowca przestrzega przeto, że Towarzystwo Szkoły Ludowej ściera się w przepaść.

Ostatnie słowa p. Feldmana wywołały burzę protestów i okrzyków. Mowca ujmował się jeszcze za Kołem im. Kościuszki we Lwowie, które rzekomo zostało pokrzywdzone przez to, że Zarząd główny zwrócił mu uwagę na zbyt demonstracyjne, dające powód do protestów i insynuacji umieszczenie w małym zbiorku pieśni p. t. „Gdy naród do boju“. Mowca stawia przeto wniosek: Walne zgromadzenie poleca Zarządowi, aby bezstronności swej nie okazywał w kompromisach.

Należyto odprawę otrzymał p. Feldman z ust następnych mowców. P. Prószyński wyraził przypuszczenie, że jedyną radą, w myśl wywodów Feldmana, byłoby chyba poprzenieszenie Kół T. S. L. z Galicyi wschodniej do zachodniej. P. Feldman — zakończył mowca — powiedział, że wystąpienie jego imieniem mniejszości komisji jest demonstracją. My na tę demonstrację możemy mieć jedną tylko odpowiedź: czyń. (Żywe oklaski). P. Biega z Kołomyi wykazał, że choć p. Feldman za punkt wyjścia przemówienia swego wziął szczerść, szczerści tej jednak w mowie jego nie było. Chodzi nie o to, że Koła w Galicyi wschodniej źle pracują, ale o to, aby nie pracowały wcale. Praca w Galicyi wschodniej wynikała nie z doktryny, ale z istotnych przez społeczeństwo odczutych potrzeb, każdy dzień zaniedbania przynosi nam tam klęski. Cała działalność T. S. L. może się komuś wydawać szkodliwą, bo przecież Towarzystwo to tworzy Polaków. (Brawo!)

Dr. A d a m zwrócił uwagę, że jeśli Koła w Galicyi wschodniej więcej pracują, to na to rady niema. Etyki nie możemy uczyć się od p. Feldmana. Jesteśmy ludźmi dojrzałymi i mamy wyrobione zasady etyczne, które stwierdzamy nie w deklamacyi lecz w czynie. Takie deklamacje na temat etyki mogą być tylko śmieszne, a śmieszność niekiedy zabija. (Huczne oklaski).

Wbrew sprzeciwieniu się p. Stapińskiego, w myśl wniosku p. Prószyńskiego dyskusję na ten temat postanowiono zamknąć.

Usiłowali następnie bronić p. Feldmana i jego wniosków pp. Dąbski i Stapiński, wywody ich jednak u ogromnej większości zgromadzonych nie znalazły uznania.

O g. 1½ posiedzenie odroczone do g. 3.

MAŁY FEJLETON.

Oktawiusz Mirbeau: Gavinard.

Aleksander de Gavinard, wielki, znany w całym Paryżu finansista, pracował w swoim gabinecie. Kontent z siebie i nie powodując się żadnymi skrupułami, pisał siódmą relację dla jednego z siedmiu towarzystw kredytowych, których był prezesem. Chodziło o skaptowanie jak największej ilości akcyonariuszów i Aleksander de Gavinard był najlepszej myśli. Kilka razy już zatarł sobie ręce, co u niego wcale nie było objawem łada jakiego zadowolenia.

Wszedł kamerdyner Józef i podał mu na tacce kartę wizytową.

— Armand de Gavinard! — rzekł finansista, obejrzawszy kartę ze wszystkich stron. — Armand de Gavinard, to szczególne! Nie znam żadnego Gavinarda... Cóż to za Gavinard? Jakże on wygląda?

— Strzelec afrykański — odpowiedział Józef.

— Strzelec afrykański! Gavinard! Nie, w głowie mi się kręci. Miałoby się w końcu znaleźć jaki krewny? Doprawdy, to byłoby zabawne! Proś!

I Aleksander de Gavinard kończył spokojnie zdanie, które mu przerwał kamerdyner. W kilka chwil później otworzyły się drzwi i Józef zameldował:

— Pan Armand de Gavinard!

*

Pan Armand de Gavinard był rzeczywiście strzelcem afrykańskim, nawet bardzo ładnym strzelcem afrykańskim. Krótko przystryżone włosy, pełne blasku oczy, śniada cera twarzy, długie, w górę nad grubymi wargami podkręcone wąsy, smukła, a przecież silna postać, wyraz o nic nie troszczącej się młodości i energii — tak wyglądał Armand de Gavinard. Z czapką w rękę, ukłonił się bez najmniejszego zakłopotania, z uśmiechem, finansistcie.

— Proszę mi darować — rzekł — że pana niepokoję, ale mam panu coś bardzo ważnego powiedzieć.

Gavinard zrobił ruch, który zapewne miał oznaczać: „Mów pan!“ Strzelec afrykański ciągnął dalej:

— Zdziwię pana. Jestem pańskim synem...

Gavinard nic nie powiedział, złożył ręce na wystającym brzuchu, zasunął się głębiej w fotel i obserwował żołnierza.

— Rzecz się tak przedstawia: — mówił strzelec afrykański — Marya Rabassut, moja matka, umarła przed dwoma miesiącami. W listach, pisanych do mnie przed śmiercią, a które przywiozłem ze sobą dla pańskiej wiadomości, wyjaśnia mi tajemnicę mego urodzenia. Dowody są jasne. Wynika z nich, że ja jestem pańskim synem, że pan jest moim ojcem i że...

— I bez ceremonii przybrał pan moje nazwisko? — przerwał finansista, nie ruszając się z miejsca.

— Naturalnie!

— To bardzo dowcipnie, ale także trochę przedwcześnie! Nie przeczę, widzi pan, Marya Rabassut, pańska matka, była uroczą kobietą, to prawda, ale podczas naszego stosunku — proszę mi darować tę niedelikatność — miała obok mnie licznych wielbicieli... Z drugiej strony, zdaje mi się, że ta umierająca matka, te listy przed śmiercią, ten strzelec afrykański, że to wszystko tchnie trochę melodramatem. Przed czterdziestu laty, tak, możeby to uszło, ale dziś!... Zagalopował się pan coś, młody panie!

Ten ton podrażnił żołnierza.

— Godzi się pan na to, że pan jest moim ojcem, czy nie? — rzekł podrażnionym głosem.

— Daję panu słowo honoru, że nie wiem. Ale to nareszcie wszystko jedno. Sytuacja bądź co bądź jest niezwykła. A że pan sobie widocznie życzy, żebym był pańskim ojcem — czemu się wcale nie dziwię, — nie widzę powodu, dlażegobym coś miał mieć przeciwko temu. Dzięki pańskiemu odkryciu mogę sobie odciąć w wolnych chwilach wyobrazić, że mam familię, czego dotąd nie mogłem. Niech pan siada, proszę.

Aleksander de Gavinard zadzwonił; wszedł kamerdyner.

— Józefie, — rzekł finansista, — ten pan jest moim synem, i jako takiego będziesz go od dziś traktował! Przygotuj dla niego pokój na drugim piętrze i poślij natychmiast po krawca i innych dostawców. Przypuszczam bowiem — tu zwrócił się do Armanda, — że pan w garderobę nie bardzo obfituje. A nie może pan przecież zawsze chodzić po Paryżu jako strzelec afrykański.

Odprawił służącego i odezwał się do Armanda, którego ten obrót rzeczy odurzył.

— Czy umie pan jeszcze co poza wojskowym rzemiosłem?

— Nic. — odnowiedział Armand.

— Naturalnie! Ale jest pan przecie dobrym jeźdźcem?

— Ah, tak!

— Umie pan robić pałaszem?

— Byłem w pułku nauczycielem szermierki.

— Ma pan jakie skrupuły, wyrzuty sumienia, nie licujące z honorem?

Armand otworzył szeroko zdziwione oczy.

— Nie, nieprawdaż? Tem lepiej. Nie ma też pan żadnych głupstw w głowie i nie puści się pan na żadne podejrzone sprawy, na żadne łajdactwa, któreby panu coś przynieść mogły? Tego panu gratuluję. Bezcelny pan jest, jak to widziałem. Pańska ładna twarz i kosza przypominające zachowanie, będą się kobietom podobać. Słowem, posiada pan wszystkie zalety, potrzebne do odegrania pierwszorzędnej roli w paryskim towarzystwie. Jeżeli pan te zalety potrafi wyzyskać, dojdzie pan prędko do celu. A teraz, zechciej mnie pan samego zostawić: mam pilną robotą.

*

W trzy lata później był Armand de Gavinard jednym z ulubieńców paryskiego świata. Należał do jednego z pierwszorzędnych klubów, utrzymywał prawie sławną stajnię wyścigową. Pokazywano go sobie wszędzie i o każdej porze — czy to rano, kiedy galopował na swoim „Cobie“, czy to popołudniu, kiedy paradował swoim rosyjskim zaprzęgiem w Akacyowej alei, czy wieczorem w łożu teatralnej ze znaną pięknoscia albo w którymś z salonów, czy wreszcie na balach kostiumowych, zbierającego laury za swoje fantastyczne stroje. Udało mu się nawet wynaleźć jedno z tych specjalnie paryskich wyrażeń, co to od czasu do czasu stają się modnymi w salonach i przez poczystne dzienniki z entuzjazmem bywają przytaczane.

(Dok. nast.)

Tłum. Z. KŁOŚNIK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenie Rady m. Lwowa odbędzie się we czwartek 26 bm. o zwyczajnej porze.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o 7 wieczorem.

— Taryfy kolejowe a polityka handlowa. Wydział „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ mianował Dyrektora Battaglię delegatem do Wielkiego Wydziału „Centralnej Ligi fabrykantów austriackich“, który na posiedzeniu swem 30 maja br. przeprowadzi ankietę nad stosunkiem taryf kolejowych do polityki handlowej z punktu widzenia interesów przemysłowych (ze względu na nową autonomiczną taryfę cłową i przyszłe traktaty handlowe).

— Kurs majsterski szewski odbędzie się w Rzeszowie w czasie od 15 czerwca do 9 sierpnia. Nauka bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czterestu kandydatów, a to najwyżej siedmiu z Rzeszowa, reszta zaś z innych miast zachodniej części kraju. Podania wniosć należy do 31 bm. włącznie na ręce Burmistrza miasta Rzeszowa dra Stanisława Jabłońskiego. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 kor. 60 h. do 2 k. dziennie za każdy dzień nauki a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żel.

— Na pomnik Adama Mickiewicza złożono, Z ostatniego zestawienia K. 73.131.64. Przybyło — Magistrat m. Żółkwi 40. Z listy Dra Wernickiego 2. Z listy Wł. Zielińskiego 26.60. Red. „Dziennika Polskiego“ 3.90. Z listy K. Czapelskiego 143.28. Wydział powiatowy Borszczów 40. Z listy St. Zielińskiego 80. Z listy Dra Br. Radziszewskiego 19.180.95 (w tem subwencja m. Lwowa 10.000, jako 3 rata i z koncertu Paderewskiego 3478.57). Kupony od listu zast. 112.60. Redakcja „Przeglądu“ 2. Subwencja m. Lwowa 4 rata 10.000 Bank Hipoteczny 1000. Zebrane przez dra Lisiewza 75.90 Red. „Słowa Polskiego“ 182.27. Red. „Kuryera Lwowskiego“ 387.08. Red. „Gazety Narodowej“ 4. Procenta od zrealizowanych książeczek kas oszcz. 602.65. Magistrat m. Lwowa w imieniu komitetu dla upiększenia m. Lwowa 5317.46. Inżynier Rojewski 39.78. Z listy p. Adama Krechowickiego 1045.34 (co czyni z poprzednio przez p. Krechowickiego zebraniem 10.960.51). Red. „Dziennika Polskiego“ ze składek na witraż „Śluby Jana Kazimierza“ 307. Z listy prof. dra Radziszewskiego 4733 (w tem subwencja Sejmu 4.000 jako 4 rata). Procenta od zrealizowanych książeczek kasy oszcz. 1147.62 Suma koron 44.520.43. Zebrano razem do dnia 24 maja 1904. K. 117.652.07, oraz list zast. Tow. Kred. Ziem. na 2000 K. J. K. Zieliński skarbnik.

Podczas uroczystości złożenia godności króla kurkowego na Strzelnicę miejską zebrano 36 kor. 50 h. Kwotę tę zapisano na 3 listę p. Kazimierza Peplowskiego.

— Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Przemyślu Hugnowi Królikowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał wachmistrzowi Rudolfowi Mentlikowi z krajowej komendy żandarmerii nr. 5 we Lwowie złoty krzyż zasługi, a ułanom pułku ułanów obrony krajowej nr. 4 Jędrzejowi Paciorkowi i Janowi Sapińskiemu w uznaniu za uratowanie z narażeniem wła-

snego życia pewnego chłopca od śmierci przez utonięcie, srebrne krzyże zasługi.

Cesarz zezwolił przyjąć właścicielom firmy „Oziasz Wixel i syn“ we Lwowie Oziaszowi Wixelowi i Jakóbowi Wixelowi tytuł królewsko-rumuńskich dostawców nadwornych.

Referent galicyjskich spraw wyznaniowych (dla wyznania rzymsko i grecko-katolickiego) w ministerstwie wyznań i oświaty radca sekcyi Hieronim Köller otrzymał od papieża krzyż komandorski orderu Grzegorza.

— **Tow. kobiet „Pomoc przemysłowa“**, rozszerzając obecnie teren zbytu swych towarów, umieszcza je prócz kramu własnego (plac Unii Brzeskiej 2) także i w sklepie Heleny Jaworskiej przy ul. Piekarskiej 1. 4 (przedtem „Mrówka“).

— **Wystawa projektów** z konkursu p. W. Skibniewskiego wraz z wystawą prac członków „Związku studentów architektury“, otwarta na Politechnice, została jeszcze na kilka dni przedłużoną. Wystawa otwarta codziennie od g. 10 rano do 5 popołudniu. Zamknięcie jej nastąpi w czwartek 26 bm. o g. 5-tej.

W uzupełnieniu naszej porannej notatki o „Związku studentów architektury politechniki lwowskiej“ proszą nas o zaznaczenie, że wobec wystawionego obecnie wyniku konkursu na przebudowę domu wiejskiego, który to konkurs był pierwszym dopiero, rozwiązany przez członków „Związku“, i to od razu bardzo pomyślnie i bajecznie wprost tanio — bo na dwie nagrody, ofiarowane przez obywatela p. Skibniewskiego w wysokości 60 i 30 zł. pojawiło się aż sześć bardzo ciekawych i pociągających planów przebudowy — „usus“ podobny odnoszenia się z tego rodzaju przebudowami do „Związku“ wejdzie — w tanie bądź co bądź zwyczaj.

Kształcić to będzie zarazem naszych przyszłych architektów.

Obok zaś nagród pierwszej i drugiej, udzielono aprobaty pracom pp. Derdackiego i godtu „Światowid“ przez polecenie ich do zakupu.

— Teatry:

Teatr miejski:

We wtorek 24 bm. po raz trzeci: „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux; muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego (syna).

We środę 25 bm. po raz drugi (przedstawienie popularne po cenach znizonych): „Podrzutek“, tragedia w czterech aktach M. Szukiewicza (osnuta na tle „Pamiętek pana Seweryna Soplisy“).

We czwartek 26 bm. po raz czwarty: „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux. Muzyka J. Offenbacha.

Teatr ludowy:

We wtorek 24 bm.: „Tajemnice Lwowa“, wodewil ze śpiewami w 5 aktach Sonenfelda.

We środę 25 b. m.: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

— **Rocznica sokoła.** Sokół III. (przedmieścia żółkiewskiego) obchodził onegdaj pierwszą rocznicę swego założenia. Rano o g. 9, ruszył pochód do kościoła św. Marcina. Wzięły w nim udział trzy pełne drużyny, macierzy, pod przewodnictwem wiceprez. Barańskiego i dra Kukawskiego, Sokoła II pod przewodnictwem naczelnika Hickiewicza, wreszcie Sokoła III z naczelnikiem Józefem Kwiatkowskim i prezesem Langnerem na czele. Pochód, poprzedzony kapelą narodową, ruszył ulicami: Żółkiewską, Balonową, Panieńską, do kościoła św. Marcina, gdzie odprawił mszę ś. ks. kan. Podolski, kazanie zaś okolicznościowe wygłosił ks. Wróblewski. Po nabożeństwie udano się ul. św. Marcina i Żółkiewską, do szkoły św. Marcina. Tu nac. Sokoła III, druh Kwiatkowski, podnosząc znaczenie pierwszej rocznicy gniazda, wezwał do łączności wszystkich gniazd sokolich. Przemawiali następnie wiceprezes macierzy druh Barański i prezes Langner, dziękując imieniem Sokoła III za współudział druhów innych gniazd w tym pochodzie.

Popołudniu odbyła się gremialna wycieczka Sokoła III do Brzuchowic, gdzie mimo chłodu bawiono się ochotczo.

— **Uczniowie lwowskiego IV. gimnazjum w Krakowie.** Przez sobotę i niedzielę 21 i 22 b. m. bawiła w Krakowie wycieczka uczniów tutejszego IV. gimnazjum. W wycieczce uczestniczyło przeszło 100 uczniów pod kierunkiem profesorów ks. dra Kurysia, Schneibergera, Wiktora Romańskiego, Rybczyńskiego, Aleksandrowicza i Kordasiewicza. Uczniów lwowskich oprowadzali po Krakowie delegaci gimnazjum św. Jacka, wśród których szczególnie pp. Bartoszewicz, Poźniakowie, Zawadzki i Zwoliński znakomicie, w tym celu wyszkoleni przez p. profesora Kannenberga, za dokładne objaśnianie pamiątek zyskali sobie wdzięczność u kolegów lwowskich. Oprócz zwiedzania miasta odbyła młodzież wycieczkę do Wieliczki i na kopiec Kościuszki. W niedzielę przedpołudniem złożyli uczniowie lwowscy wieniec na pomniku Adama Mickiewicza o szarfach z napisem: „Nieśmiertelnemu Wieszczeni—młodzież polska IV. gimnazjum we Lwowie“, a popołudniu przedstawili się prof. Jordanowi w parku jego imienia. Tutaj do założyciela parku przemówił uczeń VII. klasy Csała, po czym młodzież lwowska ćwiczyła w parku pod kierunkiem swego nauczyciela dra Piaseckiego. Uczestnicy wycieczki odjechali z Krakowa o godzinie 11 w nocy, żegnani serdecznie przez młodzież krakowską i wywieźli ze starego grodu bardzo miłe wspomnienia.

— **Świadectwo prawdzi.** Centralny Związek fabryczny nadsyła nam orzeczenie, sporządzone przez grono znawców w obronie lwowskiej fabryki „Tlen“. Jakaż to sprawę miała znowu ta fabryka krajowa? Wstyd powiedzieć — trzeba ją było bronić od rodaków, od wła-

snych ludzi, którzy raz jeszcze dowiedli, że nie mamy większych wrogów od siebie samych.

Bo cóż się dzieje? Do pracy na polu przemysłu wzięli się u nas ludzie wyjątkowi; ogół gnuśniej w pracy nieprodukcyjnej lub zgola w próżniactwie, przyczem wytwarza się mnóstwo ludzi żyjących z rozboju na cudzym dorobku. Chęć łatwego zarobku przy próżniactwie wyradza uczucie zawiści, która toczy, jak rak, stosunki prywatne i publiczne. Niema takiego przedsięwzięcia, którego powodzenie, nie wywołałoby zorganizowanej kampanii, w celu rozbicia roboty. Zaczynając pożyteczną pracę, zwłaszcza zyskową, zgóry można obliczyć ataki, którei żywioły destrukcyjne będą usiłowały zburzyć to, co się już zrobiło. Społeczeństwo zdrowe nie odczułoby tych ataków, ale u nas byle warchoł wstrząsnąć może opinią demoralizowaną wszelkimi sposobami i niepewną siebie.

Stąd rodzi się potrzeba takich akcji ratunkowych, jak obecna Związku centralnego, akcji ze wszech miar zasługujących na uznanie. Kodeks handlowy i karny nie jest w mocy ochronić związków pracy przemysłowej od niebezpieczeństw u nas grozących ze strony ludzi własnych. Rolę straży obywatelskiej przemysłu wziął na siebie Centralny Związek fabryczny. W tym to charakterze wystąpił on teraz, broniąc „Tlen“ od napaści, takiej swojej bandy.

Poczytując za swój obowiązek obywatelski obronę czci produkcji krajowej, Związek powołał specjalną komisję — do której zaprosił wybitnych specjalistów z odpowiednich gałęzi przemysłu (chemików, aptekarzy, drogerzystów i kupców) i poruczył jej zbadanie sposobu fabrykacji, oraz jakości wyrobów fabryki „Tlen“. Komisja ta w dniu 12 maja dokonała swych czynności, badając na gruncie fabrykację i składy. Opinia rzeczoznawców jest następująca:

„W dziale mydeł znaleziono, że świeży surowiec przygotowywany jest czysto i higienicznie, sama fabrykacja odbywa się pod względem technicznym bez zarzutu, gotowy zaś produkt, odznaczając się zwartą konsystencją, łatwością i równością w rozcieraniu i zmywaniu, silnym, dobrym i trwałym zapachem, dostatecznym wysuszeniem, posiada nadto wskutek pięknego kształtu, wygładzenia, pomyslowych nazw i gustownego opakowania wszelkie warunki towaru w handlu pognego. Co się tyczy specjalnych gatunków, to mydła lecznicze posiadają w pełnym stopniu wymagane właściwości. Mydła zaś do golienia, jak to stwierdził przedstawiciel frzyzerów są dla wskazanego użytku bardzo dobre i przez publiczność poszukiwane.

„W dziale atramentu stwierdzono, że produkt technicznie poprawnie sporządzony przechowywany jest obecnie w odpowiednich zapasach i wchodzi w handel już po odpowiednim przestaniu. Silny pod względem barwy, pozbawiony substancji żrących papier, pióro, lub barwnik ma wszelkie cechy atramentu trwałego i ekonomicznego w użytkowaniu.

„W dziale opatrunków stwierdzono dobroć pierwszorzędną materiałów, czystość wzorową sal fabrycznych, maszyn i pracujących. W dziale plasterów sprawdzono, że te są co do jakości i wyglądu znakomicie wykonane a nadto posiadają wszelkie własności od plasterów smarowanych wymagane t. j. należytą przyczepność do ograniczonego ciała i równomierne rozsmarowanie. Na ogół wyroby fabryki chemicznej „Tlen“ nie ustępują w niczem tym fabrykatom zagranicznym, które w handlu i w użyciu za znakomite uchodzą.“

— **Komisaryaty w własnych domach.** Komisaryaty dzielnic mieszczą się w domach wynajmowanych. Stan taki ma tę niedogodność, że cena najmu jest zazwyczaj wysoka, lokalności nie zawsze są celowi odpowiednie a nadto panuje niestałość sytuacji, albowiem właściciele z reguły od czasu do czasu podnoszą czynsze najmu lub wprost wypowiadają najem i co kilka lat komisaryat przenosi się w inne miejsce. Stan ten nie jest dogodny, choćby dlatego, że ciągle przenoszenie biur i urzędzeń sygnałowych, telefonicznych i t. p. jest wcale kosztowne, ponadto i dla ludności przyzwyczajonej do pewnego miejsca siedziby urzędu, każda zmiana tej siedziby powoduje utrudnienia, które nie są bez znaczenia.

Co się zaś tyczy czynszu najmu, to jego kwota bywa z reguły tak wysoka, że skapitalizowana reprezentuje sumę, za którą z łatwością można nabyć lub wybudować w każdej dzielnicy dom celowi swemu jak najbardziej odpowiedni. Zachodzi tu analogia, jak z pomieszczeniem szkół ludowych, za których najem gmina płaci corocznie olbrzymie kwoty.

Kwestyą tą zajmowała się niedawno sekcyja finansowa i uchwaliła rezolucję do magistratu z wezwaniem, ażeby dążył do pomieszczenia komisaryatów w własnych budynkach gminy przez zakupienie lub wybudowanie domów do tego celu przydatnych. W tym celu ma magistrat przedłożyć odpowiedni projekt akcji a zarazem plan sfinansowania tego projektu.

— **Uroczystości strzeleckie.** Tradycyjnym od trzech wieków przeszło obyczajem patriotycznego mieszczaństwa lwowskiego rozpoczęły się w pierwszym dniu Świąt Zielonych uroczystości strzeleckie. O godzinie 9 rano wyruszył z gmachu ratuszowego długi szereg powozów prowadzony przez mistrza ceremonii p. Bienieckiego. Na koźle siedział strzelec przebrany w średniowieczny strój strzelecki, trzymając tarcze ostatniego strzelania królewskiego p. Józefa Neumana, za mistrzem ceremonii jechali marszałkowie pp. S. Starczewski i St. Płatowski, następnie obaj wiceprez. miasta pp. Michalski i Ciuchciński, a w ślad za nimi dwadzieścia sześć powozów zajętych przez bractwo strzeleckie, przybrana w odświętne stroje narodowe. Orszak pojazdów pomknął raźnie do mieszkania króla kurkowego, przy ulicy Łyczakowskiej,

który wraz z małżonką swą oczekiwał i witał z otwartymi ramionami u swych gościnnych podwoi orszak mający odebrać od niego insygnia władzy.

Ceremoniał rozpoczął prezes Towarzystwa p. Michał Michalski wezwaniem króla, aby wyruszył na strzelnicę celem złożenia insygnii, ten jednak zaprosił drużynę do obfitego zastawionych stołów na przekąskę, zapewniając, iż chociaż z przykrością godność składa, walczyć o jej zdobycie będzie ponownie i wznosił toast na pomyślność i rozwój Towarzystwa. Wśród przemówień nie brakło i staropolskiego jowialnego humoru, a jeden z mówców uczynił wniosek, aby uczcić zalety ustępującego króla przez nadanie mu przydomku „sympatyczny“.

Wniosek przyjęto okrzykiem: „Niech żyje Józef I. Sympatyczny“. Z mieszkania króla ruszono w tym samym porządku na Strzelnicę, gdzie przybycie orszaku powitała salwa z moździerzy i kapela muzyki narodowej, za którą ruszył orszak do pobliskiego kościoła OO. Franciszkanów celem wysłuchania solennego nabożeństwa, celebrowanego przez ks. gwardyana Tymczakowskiego. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór Towarzystwa śpiewackiego Lutnia pod batutą dyrygenta swego radcy Cetwińskiego Mszę Gounoda, solo wykonał p. Mejsenhelter.

Po skończonym nabożeństwie zaintonowała drużyna studencka pieśń „Boże coś Polskę“ a zebrana w kościele publiczność odśpiewała ją przy akompaniamencie organów.

Z kościoła wyruszył orszak z powrotem na Strzelnicę, gdzie odbyła się przed portretem króla polskiego Zygmunta I. uroczystość złożenia insygniów królewskich do skarbcza, więc kura złotego, medalu, pierścienia, „gwoźdź“ symbolu najcenniejszego strzału i lasak marszałkowskich. Mistrz ceremonii ogłosił następnie bezkrólewie i rozpoczęcie strzelania. Trzy pierwsze strzały padły starym zwyczajem z ręki prezesa Tow. ustępującego króla i pierwszego marszałka.

Podczas nabożeństwa w kościele i podczas uroczystości złożenia insygniów do skarbcza, zauważyliśmy gronko gości z Warszawy, które z zajęciem i rozrzwieniem przyglądało się ceremoniom i oglądało pamiątki naszej przeszłości.

Po skończeniu ceremoniału zasiadła drużyna do stołów.

Wyzyskano i tę chwilę, ustępujący z godności królewskiej p. Neumann zachęcał do solidarności pracy, łączności i zgody dla odrodzenia Ojczyzny, prezydent Michalski pożegnał ustępującego króla toastem na jego pomyślność a kilku członków zainicjowało składkę na budowę kolumny Adama Mickiewicza.

Drugiego dnia Świąt Zielonych, rozpoczęto strzelanie, do zapasów stanęło czteremsto członków, nikt jednak nie zapisał się jeszcze w „Lagi królewskiej“ strzelano dla przeciwwczenia się o premie.

Strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 30 maja. W poniedziałek dnia 30 maja oceni strzały komisya weryfikacyjna, w dniu 2 czerwca zaś, odbędzie się uroczystość obwołania nowego króla kurkowego.

— **Dom własny** postanowiła zbudować sobie lwowska ochotnicza straż ogniowa „Sokół“. Inicjatorem akcji jest test p. Józef Neuman, który wziął się energicznie do roboty i puścił już w kurs bloki z tak zwanymi „cegielkami“, sprzedawanymi po 4 halerze. Projektowany dom ma mieścić lokale dla Towarzystwa i pogotowia ogniowego. Ponieważ lwowska straż ochotnicza przy pożarach posługuje się sikawkami i przyrządami miejskimi, zamiarem inicjatorów tej akcji jest wyposażenie pogotowia ochotniczego także we własne przybory i aparaty ratunkowe i sikawkę. Wszystkie narzędzia i aparaty mają być najnowszej konstrukcji. Przy znanej ruchliwości Towarzystwa tego zamiar ten stać się powinien w niedługim czasie rzeczywistością.

— **Ładną konduitę** ma aresztowany wczoraj na Walech hetmańskich Wincenty Taraczynski. Był on karany za kradzież dwa razy i 60 razy za włóczęstwo. Obecnie dla odmiany zamknięto go na parę tygodni za wprowadzenie w błąd władzy, podał bowiem w policyi fałszywe nazwisko.

— **Z zazdrości o męża** napadła wczoraj stróżowa Rozalia Szpetnańska służącą Rozalię Rokotycką i poraniła ją ciężko kamieniem w głowę.

— **Obiecujący młodzień.** Leon Matusiewicz, uczeń szkoły ludowej, posprzeczcawszy się z kolegą swym, 12-letnim Henrykiem Weisem, którego sam zaczepił, dobył szczyryka i pchnął nim chłopaka, który zasłonił pierś ręką i tym sposobem uszedł śmiertelnego ciosu, nóż zranił mu jednak lewą rękę poniżej przedramienia.

— **Tłumok skradzionych rzeczy,** ubrań i bielizny, odebrała policja Karolowi Jasięńskiemu, notowanemu złodziejowi. Wśród rozmaitych rzeczy znajduje się bielizna męska, znaczone literami Z. M. i liczbami, damska bielizna bez znaków, trykotowa znaczone literami M. D. Rzeczy te skradziono komuś prawdopodobnie w nocy z 15 na 16 maja.

— **Znaleziono.** W ul. Św. Mikołaja znaleziono brązową skórzaną torebkę damską. — W Rynku znaleziono metrykę Grzegorza Bydlowskiego. — W ul. Krasickich znaleziono skórzany pulars brązowy, zawierający 1 K. 56 kop. i kilka kwitków.

— **Kronika policyjna.** Za kradzież ubrania męskiego z otwartego mieszkania p. Bronisławy Szujki aresztowano wczoraj w Bogdanówce zarobnicę Maryę Uczmanowską. — W ul. Bożniczej schwyciona rzeźniczka pani Feiga Reich służącą Franciszkę Libbruch, która sprzedawała tam pokradzioną z mieszkania Reichowej bieliznę. — W ul. Łyczakowskiej pod l. 69 A dostali się złodzieje przez źle zamknięte okno do mieszkania stoliarza p. Piotra Sańczuka, od strony ogrodu i skradli

ubranie leżące na krzesłach obok łóżek. — Na pl. Krakowskim skradziono z kieszeni p. Stefanowi Juryńcowi zegarek „Roskopf“ wraz ze srebrnym łańcuszkiem. — W ul. Kampiana pod L 15 dostał się złodziej zapomocą drabiny na strych ks. Huzara i rozbiwszy trzy kufry skradł znaczną ilość bielizny, ubrań i srebra stołowego. Wysokość szkody nieznana, gdyż ks. H. jest nieobecny w Lwowie. — Czeladnik rzeźnicki Wilhelm Mautner rzucił wczoraj rano ze złości nożem na terminatora Karola Flaszeckiego i zranił go ciężko w lewą pierś. Po opatrzeniu Flaszeckiego przez Towarzystwo ratunkowe odwieziono go do szpitala powszechnego. — W ul. Wałowej dostał się złodziej zapomocą witycha przez tylne drzwi prowadzące z podwórza do zakładu chemicznego p. Ignacego Bojarskiego i skradł rozmaite perfumy, wartości około 120 k., tudzież 6 k. monetą zdawkową z kasy podręcznej.

□ **Tarnopol.** (Z prasy miejscowej).

Donosi nam korespondent 17 bm. Tarnopol nie jest zadowolony ze swych wybrańców do parlamentu. Niedawno z przykrem zdziwieniem przyjęto wiadomość, że poseł z kuryi miast p. Dulęba protegował deputację Czortkowa w sprawie utworzenia tam sądu obwodowego, gdyż z chwilą dokonania tego zostanie obwód tarnopolski uszczuplony, a miasto konsumentów, jakim jest Tarnopol, utraci poważny procent urzędników i przyjezdnych. Obecnie tygodnik miejscowy „Podolanin“ redagowany w tonie bardzo umiarkowanym, w artykule „Poselskie słowo honoru“ w dosadnych wyrazach charakteryzuje wartość moralną posła V. kuryi dra Niemętowskiego, który w sprawie budowy kolei Tarnopol-Zbaraż okazał się obecnie działaczem berlińskiej „Vereinigte Eisenbahn- und Betriebs-Gesellschaft“, jakkolwiek swego czasu słowem honoru zaprzeczył pogłoskom w tym kierunku i komunikatem komisji Koła polskiego został od wszelkiej zinaży i plamy umyty. Artykuł kończy niedwuznacznym wezwaniem pod adresem Koła polskiego, aby mandat V. kuryi co rychlej postarało się opróżnić.

Opozycyjny „Tygodnik tarnopolski“ wydawany przez syonistów zadaje cięcia i ciosy na prawo i lewo. Wstępny artykuł „Cui bono“ poświęca zbyt gorliwej — zdaniem pisma — działalności sądu powiatowego w Tarnopolu, traktującego jakoby zbyt po drakońsku wykroczenia przeciw ustawie o stowarzyszeniach i kolportażu. Faktów na dowód wprowadzie skąpi, nie waha się jednak rzucić między wierszami zarzutu politycznej roboty i grozić „owocami posiewu nienawiści“. Warto by zapytać redakcję „Cui bono“,

W dalszej treści domaga się tygodnik energicznej akcji kanalizacyjnej od zarządu miasta, oraz polemizuje z „Podilskim hołosem“, który mu zarzucił korupcję i podwójną etykę.

Na koniku etyki polakożerczy „Podilskij hołos“ wycinać lubi rozmaite „steep-chase“. Niema numeru, aby nie białad nad upadkiem moralnym, nad „podłością etyki“, nad perfidią „borciw budujących Polszczy na Rusy“. W ostatnim numerze zamyka w te same stylizowane ramki przedrukowane dosłownie ustępy z pułnego okólnika zarządu Koła T. S. L. do kierowników czytelni, którego egzemplarz podstępna i nieuczciwa drogą dostał do rąk, w arcylogiczny sposób dopatruje się „pogardy i nienawiści“ do ruskiego narodu w odezwie, która mówi, „nigdy z ust naszych nie padło jedno słowo niechęci i nienawiści o Rusinach. Tą też drogą chrześcijańskiego postępowania wskazujemy niniejszem naszym członkom; swoje każemy kochać a obce szanować“.

Stwierdziwszy ten charakter odezwy, uderza krytycznym hądaniackim i denuncjuje autorów odezwy jako urzędników państwowych, „publicznie wyjawiających nienawiść swą do narodu wśród którego mają obowiązki pełnić“.

Wiadomo bowiem dobrze „Podilskomu hołosowi“ jak bojaźliwie lojalni są miejscowi c. k. dygnitarze i że mogą tym sposobem sparaliżować zbyt niewygodnych sobie „borciw“.

D-Ska.

□ **Rawa Ruska.** (Otwarcie czytelni ludowej T. S. L. — Walne zgromadzenie członków Koła T. S. L.).

Piszą nam 12 bm.: Dzień dzisiejszy ładnie zapisał się w dziejach rozwoju tutejszego Koła T. S. L., jako dzień otwarcia bezpłatnej wypożyczalni książek i czytelni im. Kościuszki dla ludności tutejszej. Ludu zgromadziło się przeszło dwie setki, wydział „Sokoła“ stawił się w mundurach, nie brakło i inteligencji naszej, tak, że przybrane oświetlenie sale „Sokoła“ nie mogły wszystkich pomieścić. Przed budynkiem więc odbyło się zgromadzenie. Zagaił je krótkimi słowy ks. kanonik Czajkowski, po nim zaś otworzył czytelnię delegat akademickiego Koła T. S. L. ze Lwowa p. Żebrowski, przedstawiając cel i zadanie towarzystwa, znaczenie czytelni i zachęcając ludność do korzystania z niej. Nie skończyła się jednak na tem uroczystość. Obecny na zebraniu dr. Battaglia, dyrektor Centr. Związku fabr. we Lwowie, przemówił następnie o udziale ludności miejskiej w podniesieniu krajowego wytwórstwa. W słowach gorących, pełnych zapału kreślił stan obecny przemysłu krajowego i wskazywał drogę podniesienia go. Nagrodziły mowę też rześiste oklaski i widoczne dobre przyjęcie u słuchaczy. Miejska „Kapela narodowa“ zagrała wieniec pieśni polskich i na tem uroczystość zakończyła się. Przed rozejściem się p. Jarosława rozdzieliła między zebranych książki a ilość ich świadczyła, że słowa kierowane do ludności nie minęły bez echa. — Równocześnie zaś w sali „Sokoła“ odbyło się walne zgromadzenie członków Koła. Zarząd złożył sprawozdanie za rok 1903, które z uznaniem przyjęto, wybrano delegatki na zjazd T. S. L., a gdy przyszło do wyboru nowego Zarzą-

du — zgodzili się wszyscy jednomyślnie na ponowny wybór Zarządu zeszłorocznego, który pracą swą daje rękojmię, że zadanie swe coraz lepiej spełniać będzie. Założona czytelnia w Racie pod Rawą, trzy kursy analfabetów, udział członków Koła w akcji uprzemysłowienia kraju i praca wśród mieszkańców — wystawiły mu chlubne świadectwo. (wz.)

□ **Limanowa.** (Kurs sadowniczy.)

Piszą nam 20 b. m.: Za staraniem Rady powiat. odbył się 16 i 17 b. m. 2-dniowy kurs szczepienia i pielęgnowania drzew w sadzie dla nauczycieli ludowych z okręgu limanowskiego. Kurs odbył się w pow. zakładzie sadowniczym „Słoneczna“ pod kierunkiem instruktora sadowniczego p. Lichańskiego. Brało w nim udział 9 nauczycieli delegowanych przez Radę szkolną okręgową — i parę osób amatorów z okolicy.

□ **Tarnobrzeg.** (Mały dezenter).

Strażnikowi kolejowemu Jakóbowi Bochenkowi w Tarnobrzegu, uciekł z domu 13 letni syn. Gdy ojciec obiecał go ukarać za to, że kilka dni bez jego wiedzy nie chodził do szkoły, chłopiec poszedł niby do szkoły, lecz więcej nie wrócił. Było to 14 bm. Strapiiony ojciec poszukuje syna; imię mu Jan, jest szatyn, szczupły na twarzy, wyszedł boso, w 2 bluzkach, wierzchnia tabaczkowa, kapelusz szary, wytarty filcowy.

□ **Jarosław.** (Przedstawienie teatralne).

Piszą nam z 17 bm. Ruchliwe kółko amatorskie tutejszej „Gwiazdy“ odegrało dwukrotnie popularną „Królową Przedmieścia“. Sala była wypełniona zupełnie. Wykonawcy zbierali burzliwe oklaski, w szczególności p. L. Mołoń.

□ **Kleparów.** (Pożar).

Piszą nam 23 b. m.: Dzisiaj wybuchł tu pożar od zapalki, rzuconej niebacznie przy zapalaniu papierosa, na komórkę, pokrytą świeżą papą i świeżo posmarowaną smołą. Na ratunek pospieszyli August Begiński, Wojciech Marcelak, który przytem o mało nie stracił oka, Stanisław i Wojciech Turzańscy, którzy rozebrali palącą się szopę, grożącą całej gminie zniszczeniem. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że jest wprawdzie w Kleparowie straż pożarna, sikawka i beczka na wodę, lecz niema kierownika, któryby tem umiejętnie zarządził. W beczce nie było kropli wody, i niema przyrządów ratunkowych, jak haków, drabin i t. p.

□ **Żółkiew.** (Zabity przez piorun).

Podczas burzy, która przed kilku dniami przeciągnęła nad Żółkwią, piorun uderzył w robotnika Szczura, zjeżdżającego z cegielni miejskiej, dokąd wioził piasek. Szczur padł trupem na miejscu. Towarzysz jego postradał słuch.

□ **Stanisławów.** (Pożar Delatyna).

Do tutejszej filii Floryanki wpłynęło dotychczas 120 zgłoszeń pogorzelców ubezpieczonych w tem Towarzystwie, na sumę około 200.000 koron. Ogółem szkoda ogniem tym wyrządzona wynosi około pół miliona koron. Zarząd miasta naszego wysłał dla pogorzelców 300 bochenków chleba, a dyrekcyja kolejowa wysłała dziesięć wagonów dla Delatyna na schroniska tymczasowe dla bezdomnych.

□ **Przemysł.** (Ucieczka więźniów.)

Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą: Onegdaj w nocy w niezwykle śmiały sposób uciekło z przemyskiego więzienia sądu obwodowego 8 aresztantów, w tem 5 mężczyzn i 3 kobiety. Wszyscy będąc w porozumieniu, wybili mały otwór z kaziń szpitalnej kobiet do kaziń mężczyzn, a stamtąd wybili jeszcze mniejszy otwór w murze na zewnątrz dziedzińca. Stąd wszyscy przeleźli niespostrzeżeni przez nader wysoki mur od strony ulicy Spadzistej. Ucieczkę spostrzeżono dopiero rano. Pościg za uciekinierami dał tylko ten rezultat, że tylko jedną z aresztantek przychwycono, inni przepadli jak kamień w głębokiej wodzie. Między uciekinierami ma być dwóch niebezpiecznych zbrodniarzy, którzy pozostawali w więzieniu śledczym, oraz niejaki Kiebuziński, który 8 czerwca miał stanąć przed ławą przysięgłych jako oskarżony o skrytobójcze morderstwo, dokonane w jesieni ubiegłego roku na rzeźniku Struszkiewicz.

Zmarli:

We Lwowie: Józef Korczak Swaryczowski, kupiec tarnopolski, lat 59.

W Brodach: Zofia z Zawistowskich Lukasowa.

W Krakowie: Berta Halbanowa, wdowa po profesorze Wszechnicy Jagiellońskiej, lat 59.

W Stanisławowie: Franciszka Fedorowska, w 32 roku życia.

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Kamiński w Warszawie.** Dyrekcyja teatrów warszawskich pozyskała artystę sceny lwowskiej p. Kazimierza Kamińskiego na dziesięć występów gościnnych. Pierwszy występ (w „Dramacie Kaliny“ Kaweckiego) zapowiadany na dzisiaj.

□ **Biblioteka Jędrzeja Śniadeckiego.** Redakcyja „Nowin lekarskich“ zapowiada, że przystępuje w roku bieżącym do wydawnictwa Biblioteki dzieł znakomitych lekarzy i przyrodników polskich. „Dzieła ich wyborowe“ czytamy w odezwie — zajmujące w Panteonie nauk niepoślednie miejsce, nie straciły dotąd ze swej wartości naukowej. I dzisiaj jeszcze przynieść nam one mogą wiele korzyści i wiedzy. Z dzieł tych może i obecne pokolenie czerpać natchnienie i zachętę do prac swoich. Zadaniem wydawnictwa Biblioteki będzie pogłębiać myśl naukową współczesnego pokolenia lekarzy i zachować ciągłość naszej tradycyi naukowej. W tym roku jako setnym od pierwszego wydania wiekopomnej „Teoryi jestestw organicznych“ Jędrzeja Śniadeckiego, zamierzamy wydać dzieło rzeczzone i oddać przez to cześć winną i hołd przynależny sławnemu synowi Wielkopolskiej ziemi. Ku uczczeniu nadto pamięci naszego rodaka nosić

będzie biblioteka nazwę: „Biblioteka Jędrzeja Śniadeckiego. Do każdego dzieła, jakie się co roku w bibliotece w jednym większym tomie lub kilku mniejszych ukaże, dodany będzie wstęp obszerny, w którym oprócz życiorysu autora, podana będzie naukowa ocena dzieła, napisana przez osobę kompetentną“. Powodzenie „Biblioteki Jędrzeja Śniadeckiego“ zależeć będzie od poparcia ogółu naszych lekarzy.

□ **Literaturę ekonomiczną** polską powiększyła świeżo wydana w Warszawie broszura p. Stanisława Kozickiego „O kredycie i towarzystwach kredytowych dla włościan i rzemieślników“. Autor w zarysach przystępnych dla właściwych warstw mówi o kredycie w ogólności i o znaczeniu towarzystw pożyczkowych różnego typu, przyczem podaje wskazówki, jak należy postępować, gdy w danej miejscowości idzie o założenie nowego towarzystwa kredytowego.

Krakowski kurs wakacyjny.

Oficjalne szkoły wyższe, ze swemi ograniczeniami i wymaganiami egzaminowymi, nie wystarczają już naszemu społeczeństwu. W ostatnich latach powstało kilka instytucji, które mają za zadanie udzielanie wiedzy poza szkołą oficjalną. Do nich należą: Powszechnie wykłady uniwersyteckie, Szkoła nauk politycznych we Lwowie, Kursa nauk społecznych w Krakowie. Z instytucji tych mogą jednak korzystać przeważnie tylko mieszkańcy Lwowa i Krakowa. Ażeby uprzystępnąć korzystanie z wykładów uniwersyteckich także tym, którzy zmuszeni są mieszkać na prowincyi, zwłaszcza zaś liczny szeregiem nauczycielskim, między którymi znajduje się wiele jednostek żądnych wyższej wiedzy, urządzono w Krakowie odpowiedni kurs wakacyjny. Kursa te odbywały się w ciągu ostatnich dwóch lat i to ze znacznym powodzeniem.

Kierownictwo tych kursów sprawuje zarząd z pięciu osób, pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wiktora Czerbaka, który jest jego duszą.

I na ten rok ogłoszono już program tego kursu. Odbywać się on będzie przez miesiąc między 24 czerwca a 24 lipca w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum). Czesne za cały kurs wynosi 24 kor., niezamozni jednak — jak nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych. — mogą być od niego zwolnieni.

Program kursu jest nadzwyczaj interesujący. Obejmuje on czasy najnowsze, bo XIX wiek. Przytaczamy go tu w całości.

I. Dział historii powszechnej. Dr. Bolesław Ulanowski, prof. Uniw. Jagiel.: Kościół i państwo w XIX wieku (3 wykłady). Dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jagiel.: Kwestya socyalna w XIX wieku (10 wykładów). Dr. Józef Milewski, prof. Uniw. Jagiel.: Polityka agrarna w XIX wieku (4 wykłady). Dr. Antoni Górski, prof. Uniw. Jagiel.: Handel i przemysł w XIX wieku (3 wykłady). Dr. August Sokołowski, radca szkolny: Idea niepodległości w XIX w. (10 wykładów).

II. Dział historii polskiej. Dr. Stanisław Kutrzeba, docent Uniw. Jagiel.: Rozwój ustroju wewnętrznego Polski od r. 963—1795 (10 wykładów). Dr. Wiktor Czermak, prof. Uniw. Jagiel.: Ustrój W. Ks. litewskiego przed unią lubelską (6 wykładów). Dr. Wacław Tokarz, asystent Seminarjum historycznego Uniw. Jagiel.: Dzieje narodu polskiego porozbiorowe, od r. 1772 (30 wykładów).

III. Dział historii literatury i sztuki, jakoteż językoznawstwa. Dr. Maryan Zdziechowski, prof. Uniw. Jag.: Idee przewodnie literatury powszechnej XIX wieku (15 wykładów). Dr. Konstanty Górski, docent Akademii Sztuk Pięknych: Główne kierunki w rozwoju sztuki XIX wieku (4 wykłady). Dr. Jan Łoś, prof. Uniw. Jagtel.: Historyczna składnia języka polskiego (10 wykładów).

IV. Dział pedagogii. Prof. dr. Mazanowski: Wskazówki do nauczania literatury polskiej (10 wykładów). Prof. Ignacy Stein: Wskazówki do nauczania języka polskiego (10 wykładów). Prof. Stanisław Sobiński: Wskazówki do nauczania historii (10 wykładów).

Jak widać z programu, daje kurs słuchaczom jednolitą całość; zarówno to, jak i nazwiska prelegentów, ludzi znanych na polu pracy naukowej, świadczy o wielkiej staranności i pieczołowitości kierowników kursu i zapewnia słuchaczom duże korzyści naukowe. Będzie to bezwątpienia silną atrakcją dla spragnionych wyższej wiedzy.

Ażeby uprzystępnąć korzystanie z kursu mniej możnym, przybywającym z prowincyi, komitet kursu ułatwia im tani pobyt w Krakowie przez czas kursu.

Po wszelkie wskazówki zgłaszać się należy do dr. Wacława Tokarza, Kraków, Collegium Novum, Seminarjum historyczne.

W O J N A.

Co się stało z „Bogatyrzem“?

Z jednym z pięciu krążowników rosyjskich, składających eskadrę Wiadywostocką, mianowicie z „Bogatyrzem“, stało się coś tajemniczego. Najpierw pojawiła się wiadomość nie rosyjska, że „Bogatyr“ wypłynął z portu i — przepadł. W jaki sposób przepadł? czy się rozbił? czy wpadł na mieliznę? czy go zatopili lub uszkodzyły czyhające w pobliżu Władywostoka statki japońskie? czy może został odcięty przez Japończyków? — tego doniesienie nie podawało. W ślad za tem pojawiło się oświadczenie rosyjskiej admiralicyi, że „eskadra wiadywostocka jest nienaruszoną“, czem zupełnie formalnie zaprzeczono wieści o stracie „Bogatyra“.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że

z poprzednim oświadczeniem w sprzeczności jest drugi komunikat rosyjski, który zapewnia, że komendant floty władywostockiej admirał Jessen „czyni zabiegi celem ocalenia „Bogatyr”, i że jak się zdaje będą one uwieńczone pomyślnym skutkiem“. W Petersburgu ma panować przekonanie, że admiralicy czeka na wynik swych usiłowań, ażeby ogłosić sprawozdanie o zaszłym wypadku.

A więc co się stało z „Bogatyrem“?

„Papierowe“ skutki wojny.

Wychodzący w Władywostoku „Wostocznyj Wiestnik“, drukuje się od pewnego czasu na szarej bibule pakunkowej, z powodu braku białego papieru wskutek wojny. Ponieważ ta bibuła nadto bardzo jest wąska, przeto „Wostocznyj Wiestnik“ ukazuje się w formie do połowy zmniejszonym.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Nowa strata rosyjska.

Petersburg. (Biuro Reutersa). Rosyanie sami wysadzili w powietrze okręt „Bogatyr“, który koło Władywostoku rozbili się na skale, ponieważ nie mogli go uwolnić. Działo poprzednio z okrętu zabrano. (Patrz artykuł wyżej umieszczony. Należy jeszcze oczekiwać wyjaśnienia i potwierdzenia tej wiadomości. R.).

„Tęgość“ bałtyckiej floty.

Petersburg. (TBK.) Wczoraj cały dzień pompowano wodę z pancernika „Orel“. Woda dostała się przez złe zatłkane otwory przeznaczone na śruby, na przymocowanie pancerza. Okręt został uszkodzony.

Przypuszczają jednak, że naprawa jego nie spóźni wyjazdu bałtyckiej floty na wody wschodnio-azjatyckie.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Neueste Nachrichten“ organ inspirowany wyraża przekonanie, że Czesi po zebraniu się parlamentu nie będą prowadzili obstrukcji przeciw żądaniu ze strony rządu wypuszczenia nowej pożyczki na pokrycie nadzwyczajnych kredytów wojskowych. Tradycja bowiem polityków czeskich, prowadzoną jeszcze przez Riegera leży w popieraniu zawsze konieczności państwowych, związanych z międzynarodowym mocarstwem stanowiskiem monarchii.

Delegacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym minister skarbu dr. Böhm-Bawerk udaje się do Budapesztu, aby wziąć udział w jutrzejszym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austriackiej. Złoży on oświadczenie, w jaki sposób rząd austriacki zamierza wypuścić nową pożyczkę na uzbrojenie wojska. Jak wiadomo, delegaci wybrani przez Izbę poselską Rady państwa, mianowicie czescy, polscy i niemieccy żądają, ażeby ta pożyczka została wydana jedynie na podstawie prawomocnej uchwały parlamentu, nie zaś na podstawie §. 14. Istnieją jednak obawy, które wyraził także poseł Lecher, — że prezydent gabinetu, dr. Koerber chwyci się środka emisji losów.

T. S. L.

Kraków. (Tel. wł.) Na posiedzeniu popołudniowym, które się zebrało o godz. 4, delegat Zamorski postawił wniosek, ażeby przerwać drażniącą dyskusję nad wnioskiem Feldmana i przejść od razu do głosowania. Ten wniosek został przez zgromadzenie przyjęty. Przystąpiono tedy do głosowania, które trwało dość długo.

Następnie delegat Szakociński przedstawił ustnie położenie, w jakim się znajdują Polacy w Halcnowie. Potem przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem Feldmana. Wybrano mówców generalnych. Imieniem mniejszości przemawiał dr. Odobojski, który przestrzegał przed walką przeciw Rusinom. Imieniem większości zabrał głos delegat ze Stanisławowa Saloni. Sądził — mówił mowca — że spotkamy się z uznaniem dla naszej pracy na kresach wschodnich. Walki z Rusinami nie myśmy rozpoczynać, walka ta nie od dziś się prowadzi, kto zaś ją rozpoczął — wiadomo.

Walkę musieliśmy podjąć, skoro nam ją wydano — na śmierć i życie. Nie tamujemy ani też nie występujemy przeciw kulturowemu rozwojowi Rusinów. Towarzystwo Szkoły Ludowej nie pracuje też na ich szkodę lub na oderwanie Rusinów od ich narodu, ale jedynie nad uświadomieniem ludu polskiego. Uchwalono wniosek większości. Wniosek mniejszości, który miał wyrazić odmienne zdanie pod formą postanowień, że ma być wydana broszurka o konstytucji trzeciego maja uzyskał tylko parę głosów, nie poddano go nawet w całości pod głosowanie.

Po referacie pp. Kruszyńskie i Dermę z Tarnopola jako sprawozdawców komisji budżetowej uchwalono ostatecznie, aby niedobór w kwocie 22.000 koron pokryć przez energiczne ściąganie zaległych kwot i przez udział zarządu głównego w nadzwyczajnych dochodach kół.

Następnie przyjęto en bloc szereg wniosków przedstawionych przez Dr. Bronisława Dulębę. Przyjęto także sprawozdanie referenta komisji regulaminowej Dra. Homolacza, poczem ogłoszono rezultat wyborów do zarządu.

Ponieważ wybranych było tylko 29 delegatów a brakło jeszcze jednego, przeto postawił jeden z delegatów wniosek, aby głosowano powtórnie na wszystkich 30 razem, jednakże większość się na to zgodzić nie chciała, zwłaszcza, że część delegatów już się rozjechała.

Przy wyborze uzupełniającym wybrany został dr. Sołtyśnik.

Watykan i Francja.

Paryż. (Tel. wł.) Doniesienie dzienników o zupełnym zerwaniu stosunków między Watykanem a Francją jest nieprawdziwe. Ambasador francuski Nisard wprawdzie otrzymał dłuższy urlop, jednakże ambasadę sprawować będzie stały „chargé d'affaire“. Tak samo apostołski nuncjusz w Paryżu pozostanie na swoim stanowisku.

Sprawa Orłowskiego.

Kraków (Tel. pryw.). Orłowski będzie w środę przewieziony do Wiednia i tam na zasadzie orzeczenia najwyższego trybunału odbędzie się przeciw niemu rozprawa sądowa.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.). Pogrzeb śp. prof. Cyfrowicza odbędzie się jutro, w środę o godz. 5 popoł. Tymczasowo powierzył senat obowiązki sekretarza uniwersytetu drowi Janowi Waligórskiemu, inspektorowi podatkowemu.

Zjazd prawników czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie z wielkim uznaniem piszą o udziale posła dra Głabińskiego jako reprezentanta wydziału prawniczego lwowskiego i prof. dra Zolla jako reprezentanta wydziału prawniczego krakowskiego w zjeździe prawników czeskich. Charakterystycznym jest, że w zjeździe wzięli udział wszyscy czescy radcy dworu, należący do najwyższego trybunału i do trybunału administracyjnego. Oprócz tego dr. Koerber chcąc się okazać gentlemanem wobec zjazdu polecił prezesowi apelacji Wesselemu aby go na zjeździe reprezentował. Równocześnie z tym zjazdem jednakże samodzielnie odbywał się w Pradze zjazd adwokatów czeskich. Zjazd podzielony był na dwie sekcje, z których pierwsza zajmowała się kwestyami zawodu adwokackiego, druga zaś sprawami naukowymi.

Wypadki i katastrofy.

Neapol. (Tel. wł.) Wczoraj w zatoce neapolitańskiej spuszczone na morze świeżo zbudowany antytorpedowiec „Zephyro“. Na pokładzie znajdowała się komisja techniczna i wojskowa celem wypróbowania owego statku co do wytrzymałości i działalności maszyn i kotłów. Podczas jazdy próbnej jedna z rur pękła a gorąca woda oblała 6 maszynistów i palaczy. Jeden z maszynistów w kilka minut zginął, rany zaś innych poparzonych są stosunkowo nie groźne. Antytorpedowiec po tej katastrofie natychmiast powrócił do portu celem uskutecznienia w nim koniecznych napraw. Wskutek tego wypadku minister marynarki kazał poddać próbie wszystkie nowe statki celem przekonania się, czy maszyny ich posiadają należytą odporność.

Koszyce. (TBK.). Wczoraj podczas wyścigów padł z konia porucznik Folbert i zabił się na miejscu.

Zgony.

Petersburg. (Tel. pryw.) Zmarł nagle b. dyrektor departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, tajny radca A. M. Mossolow.

Strajki.

Madryt. (TBK.) Robotnicy kolejowi zaprzestali strajku.

Sprawy bałkańskie.

Sofia. (TBK.) Bulg. Ag. telegr. donosi, że nieprawdziwe są wiadomości, rozpowszechnione w prasie zagranicznej, jakoby ks. Ferdynand bawił zagranicą w celu uniknięcia przyjmowania tureckiego ambasadora Munira-baszy. Książę udał się zagranicę dla wypoczynku i w celu odwiedzenia matki i dzieci.

Konstantynopol. (TBK.) Kemal basza, syn zmarłego Osmana baszy, a zięć sułtana został w sobotę razem z kilku dygnitarzami pałacowymi po wykryciu tajnej korespondencji aresztowany i wysłany na wygnanie.

Loubet w podróży.

Arras. (TBK.). Wczoraj popołudniu udał się Loubet do tutejszego magistratu. Burmistrz powitał go przemową, w której podniósł znaczenie podróży Loubeta do Rosji i Anglii. Loubet w odpowiedzi zaznaczył, że usiłowania wszystkich francuskich gabinetów były zawsze skierowane ku utrzymaniu pokoju i umocnieniu sojuszków i przyjaźni z Rosją, Anglią i Włochami, oraz zawarciu także z innymi państwami nowych sojuszków. Temu działaniu poświęcił Loubet wszystkie swe siły. Mowę powitano oklaskami.

Wiadomości polityczne.

(Anglicy w Tybecie).

(n) Pułkownik Younghusband, szef politycznej misji anglo-indyjskiej do Dalai Lamy, pozostaje na razie w Gyangtse, oddalonym od Lasy o 5 dni drogi; eskorta jego złożone z 2.000 wojska pod wodzą gen. Macdonalda, zajmuje wąwóz Karola, gdzie zaszła ostatnia bitwa z Tybetenami. Anglicy czekają na posiłki, by wkroczyć do Lasy, otrzymać satysfakcję za otwarcie wojenną postawę rządu Dalai Lamy, a potem dopiero rozpocząć układy, któreby doprowadziły do uregulowa-

nia granic, ubezpieczenie handlowych stosunków z Indiami i ustanowienia w Lasse reprezentacyjnej agencji angielskiej.

Tymczasem prawie wszystkie lamaserye ogłosiły „świętą wojnę“ przeciwko „najeźdźcom“. Mnisi zwołują na gwałt wojowników, których miesiąc temu było zaledwie 2.000, dziś już jest 8.000; zbroją ich w noże, karabiny przestarzałego typu europejskiego, prawie wyłącznie rosyjskiego — i sami obejmują dowództwo. Po bitwie pod Karo-la, Anglicy znaleźli w obozie nieprzyjacielskim dokumenty, z których jeden zawiera następujące oświadczenie duchownych wodzów i ma tytuł: „Ugoda trzech mężów dzielnych“.

„Anglicy, działając beczelnie i po zbójceku, wtargnęli do naszego kraju. My przecież nie możemy wobec tego siedzieć spokojnie. Trzeba wystać żołnierzy do boju. Rząd wydał rozkaz, ażeby szlachelny opat Kyme wyszedł na czele armii, a my z nim, trzej odpowiedzialni, dzielni mężowie. Nie przykładając żadnej wagi do własnego życia, walcząc jedynie o honor kraju, zobowiązaliśmy się nie wstydzić się klótni z innymi wodzami i wojownikami, nie pić wina, zaniechać gry hazardowej, nie kłamać i nie kraść. Jeżeli byśmy którejkolwiek z tych obietnic nie dotrzymali, to zgadzamy się na poniesienie wszelkich kar, jakie nasz władca nałoży. Jeżeli zachowamy się dobrze, to otrzymamy dobrą nagrodę. Każdy z nas otrzyma roczne wynagrodzenie wysokości 30 łutów srebra. Jeżeli zaś w czemkolwiek przekroczymy swoje zobowiązania, to musimy zapłacić karę po 3 łuty złota“.

Następują podpisy i pieczęcie „trzech dzielnych mężów“.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, dn. 24 maja. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.35, Renta majowa 99.40, Węgierska renta koronowa 97.35, Akcje kredytowe 643.75, Kredytowe węgierskie 754.—, Bank anglo-austriacki 279.50, Unionbank 520.—, Bankverein 514.—, Länderbank 425.—, Kolej państwowa 638.—, Lombardy 79.—, Elbenthal 424.—, Fabryka broni 490.—, Akcje tytoniowe —, Alpy 414.—, Rima muranyi 492.50, Praskie Towarzystwo żelazne 1998, Losy turec. 130.75, Ruble 253.50.

Uspokojenie: spok.

Budapeszt, dn. 24 maja. Pszenica na maj 8.30 do 8.35, na październik 8.61 do 8.62, Żyto na październik 6.68 do 6.70, Owies na maj 5.40 do 5.45, Owies na październik 5.63 do 5.65, Kukurudza na maj 5.10 do 5.15, Kukurudza na lipiec 5.20 do 5.21. Rzepak na sierpień 11.— do 11.10.

Oferty: mierne.

Chęć: rezerw.

Uspokojenie: spok.

Pogoda: deszcz.

Berlin, dn. 25 maja. O godz. 12 m. 30 notowano:

Kredyty 201.80, Disconto Comandit 186.90.

Uspokojenie: silne.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Jedwab Henneberga tylko wprost! — Czarny, biały i kolorowy od 60 ct. do 1.35 zł. za m. na bluzki i suknie. Wysyłka franko i oelona. Obfity wybór wzorów odwrotną pocztą. 280 Fabrykant jedwabiu Henneberg, Zurych.

Dr. Michał Sliwiński

z Krakowa.

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“. 4187

Docent Uniwersytetu lwowskiego

Dr. E. BIERNACKI

ordynować będzie od 20 czerwca w KARLSBADZIE Haus Nizza obok Alte Wiese. 4834

„THE GRESHAM“ Towarzystwo ubezpieczeń na życie zostaje pod kontrolą austriackiego i angielskiego rządu.

Depozyt kaucyjny Towarzystwa złożony w c. k. rządowej kasie centralnej w Wiedniu, jako fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austrii, wynosi na dniu 31 grudnia 1902 r. **koron 23.801.779**

Filia dla Austrii w Wiedniu

I. Giselstrasse 1, (we własnym domu Towarzystwa)

Generalna Agencja we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 2 A.

Towarzystwo chętnie przyjmie osoby zdolne na awizytorów pod korzystnymi warunkami. 751

Uznanie

p. Dr. Tsunemoto Takanashi, przewodniczącego kolegium medycznego na cesarskim dworze japońskim, oficera i t. d. Tokio (Japonia).

Po długoletnim zastostowaniu Serravalla, wina chińskiego z żelazem specyalnie w wypadkach chlorozy, newrozy i zaburzeń w czynnościach organów trawienia, stwierdzam, że preparatem tym, zawsze osiągnąłem skutki jak najlepsze, a oprócz tego konstatuję, że jest to najlepszy środek z pomiędzy wszystkich preparatów żelazistych, ponieważ wcale nie przeszkadza w trawieniu.

Tokio, w grudniu 1903.

3591

Dr. Tsunemoto Takanashi.

Dr. Teofil Zalewski 4795

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani.
leczenie zbroczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35
od 11-12 i 3-5 popok.

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje
w chorobach skórnych i wenerycznych od 3-5 popok.
ul. Pańska 17. 4406

Zakład lekarsko - kosmetyczny**Dr. LEONA RAPPA**

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za
pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy
i t. d. **Masaż twarzy.** Ordynuje od 9-12 i od 3-6.

Atelier dentystyczne ul. Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu,
wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie w sto-
sownych wypadkach bez podniebienia. 4219

KONIAK LECZNICZY

z poręczeniem szczerzy 10

winny destylat
pod stałą chemiczną kontrolą

Destylarnia Camis & Stock
w Barcola pod Tryestem.

Dział ekonomiczny.

== Towarzystwo dostaw dla armii. We środę 25 b. m. odbędzie się w Izbie rękodzielniczej walne zgromadzenie członków I. galicji. Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla armii. Z przedłożonego nam sprawozdania dowiadujemy się, że rok 1903 był normalnym w działalności Towarzystwa. Pomimo coraz gorliwszych zabiegów, ażeby dla naszych rękodzielników zdobyć stałe, na kilka lub na kilkanaście lat zakontraktowanie dostawy, nie udało się tego jeszcze w ubiegłym roku uzyskać. W innych krajach koronnych kwitną i potężnieją fabryki, zajmujące się dostawami dla wojska i doznają życzliwego poparcia ze strony władz wojskowych. Jedną tylko Galicję jest od tego fabrycznego udziału w dostawach wyłączona i jakby z łaski otrzymuje jedynie z roku na rok, bez żadnego zabezpieczenia trwałości, drobne dostawy obuwia i odzieży, a co do tej ostatniej jedynie dla obrony krajowej, bo nie było jeszcze wypadku, ażeby administracja wojskowa przeznaczyła dla krawców galicyjskich jakąkolwiek dostawę mundurów dla armii stałej.

Suma udziałów z końcem roku ubiegłego wynosiła 22.294 k. 37 h., fundusz rezerwowy zaś 2.213 k. 32 h. Dzięki skromnym wydatkom administracyjnym zamknęło Towarzystwo rachunki swe zyskiem 1046 kor. 41 hał, które wystarczają na oprocentowanie udziału po 4 proc.

W zakresie wyrobów krawieckich wykonano w roku ubiegłym:

1) Na zamówienie ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu 866 bluz, 1005 spodni dla piechoty, 151 spodni ułańskich, 87 ułanek i 119 opasek wojskowych.

2) Na zamówienie dyrekcyi kolei państw. we Lwowie 90 uniformów, 202 żakietów, 60 bluz, 325 kamizelek, 571 par spodni i 195 płaszczy dla podurzędników, oraz 358 uniformów. 1890 bluz, 4006 spodni, 55 surdutów, 55 kamizelek, 850 płaszczy i 1600 bund dla służby kolejowej.

3) Na zamówienie dyrekcyi poczt i telegrafów 140 uniformów, 30 bluz, 680 spodni, 340 kamizelek i 200 paletotów.

Dla wykonania tych robót pracowało stale w ciągu całego roku w samejże pracowni konfekcyjnej Towarzystwa we Lwowie 20 robotników krawieckich i 10 robotnic, a oprócz tego dawano zajęcie poza pracownią Towarzystwa 15 warsztatom prywatnym we Lwowie, a 8-miu na prowincyi. Tygodniowy zarobek pracowników przy tych robotach wynosił co najmniej 10 K., co najwyżej 30 K.

Roboty, wykonane przez krawiecki komitet Towarzystwa, zyskały sobie odbiorców, a przy dostawie mundurów w Wiedniu kwalifikowano je wyżej, niż inne tego samego rodzaju wyroby, pochodzące z Czech i Morawy.

Przy tej sposobności wydział Tow. wyraża podziękowanie dyr. kolei radcy dworu L. Wierzbickiemu, któremu leży na sercu podniesienie przemysłu krajowego. Mimo to podnosi Tow. z żalem, że dyrekcyje kolei galicyjskich oddają bardzo wiele robót krawieckich firmom zagranicznym, chociaż w kraju nie brak sił w krawiectwie konfekcyjnym wyćwiczonych.

W dziale szewskim ogólna dostawa obuwia tak dla armii, jak i obrony kraj. wynosiła 4.916 par wartości 49.000 kor., z których lwia część, bo 69 procent przypada na materiał skórnny.

W miejscu tem zaznaczyć należy, jako najmniejszą szczegół sprawozdania, że materiał skórnny, z braku krajowych garbarń, któreby tego rodzaju skóry produkowały, musi się rok rocznie kupować w garbarniach pozakrajowych, i co za tem idzie, większą część używanej za dostawę gotówki, oddawać Niemcom lub Węgom. Z pozostałych 38 prc. wynosiła robocizna 33 prc., reszta zaś t. j. około 5 prc. pozostało na wydatki administracyjne.

Robotników, zatrudnionych przez czas trwania dostaw, t. j. około trzech miesięcy, było 85, a zarobek ich najniższy wynosił 10 k., najwyższy zaś 40 k., tygodniowo. Tu wypada zauważyć, że robotnicy ci rekrutują się przeważnie z pośród najbiedniejszych lwowskich majstrów i czeladzi szewskiej, którzy już nie z biedą, lecz z najsakrajniejszą nędzą ustawicznie walkę prowadzić są zmuszeni. Dla tych więc ludzi, praca przy tych dostawach, chociaż niestety tylko kilkunastotygodniowa, jest już wielkiem dobrodziejstwem, ponieważ umożliwia im i ich częstokroć bardzo liczny rodzinom, zapomnieć choć na krótki czas o głodzie i nędzy.

Pomimo starań i zabiegów dyrekcyi Tow. — kończy sprawozdanie — i pomimo prawdziwej życzliwości i poparcia posłów do Rady prof. dr. St. Głabińskiego i dr. H. Kolischera u władz wojskowych, nie można było niestety uzyskać dostawy większej ilości obuwia i na czas dłuższy, gdyż władze decydujące nie pozbyły się jeszcze niechęci do wszystkiego, co nasz kraj produkuje. A jednak wojskowa komisja odbiorcza, która co roku przyjeżdża z Wiednia i Berna dla odbioru wykonanego przez Tow. obuwia, uznaje obuwie to za lepsze, przewyższające pod wielu względami wyroby obcych fabrykantów. W końcu dyrekcyja wyraża podziękowanie komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Wydziałowi krajowemu za życzliwą każdej chwili opiekę i poparcie finansowe, przez udzielanie niskoprocentowych pożyczek, niemniej pp. posłom dr. St. Głabińskiemu i dr. H. Kolischerowi za ich zabiegi i starania u rządu celem wyjednania większych dostaw.

— A gdyby gdzie do oficerskiego furgonu! — doradził Wysocki.

Babecki szarpnął się.

— Tfu!... Ot ci rada!

Żołnierze umilkli potulnie. Babecki na murawie przysiadł i znów zaczął się kłopotać.

— Eh! szczęście! Taki dzień — taka noc! Komu bym rad — komu bym bodaj wszystko — jużci Jordanowi!... Pod Wagram!... Et — żutko wspomnieć! Gorzałki, mówi, nie puszcę — aż mi tu węgryzna nie przystawisz! — No i fukną! — Jużci z dobrego seroa, kochanieńki!... Ale skąd!? Gdzieby mu!... U rodziców beczułka się została — lecz nie uchodzi — to cesarska!

— Moznaby utoczyć, panie wachmistrzu!

Babecki głową pokręcił.

— Ani nawet! Nie można!... Po szarży musi iść! Cesarska beczułka — nie przystoi nawet szefowi szwadronu!...

— Bo i osobiwe miasto, panie wachmistrzu! — zauważył z przekonaniem Wysocki — luda dosyć i dobytku na oko nie pomału różnego — sztachty gro madka spora, a z węgryznem bieda!

— Bajdurzysz sobie! U nas miodna strona! Jest miód, ta jest i trunek! A wina, to aby dobro dziejowi do Mszy świętej stało!...

Wysocki uderzył się pięścią w czoło.

— Panie wachmistrzu, toż jeszcze na probostwie nie byliśmy!

— Hę?! Na probostwie, a tam popatrzyysz, kochanieńki! — mruknął wymijająco Babecki.

— Sprawiedliwie nie byliśmy! — przyświadczył Kulig.

== Banki w Królestwie Polskim. Królestwo Polskie ma 4 wielkie banki prywatne. Największym jest warszawski Bank handlowy, mający 12 mil. rubli kapitału wkładowego, następnie idzie Bank handlowy w Łodzi z 5 mil. rubli kapitału i wreszcie Bank kupiecki w Łodzi. Rok ubiegły był wogóle dla banków pomyślnym, najlepsze jednak interesy robił Bank dyskontowy warszawski, najgorsze zaś łódzki Bank kupiecki, który wykazuje w 1903 obroty i zyski mniejsze, niż w roku uprzednim.

Cztery te banki zdyskontowały w ciągu roku weksli na 181.9 mil. rubli, z czego na sam Bank handlowy w Warszawie przypada 85.3 mil. rubli. W porównaniu z rokiem poprzednim dyskonto zwiększyło się prawie o 30 mil., z czego połowa przypada na warszawski Bank handlowy.

Portfel wekslowy banków wynosił w końcu roku 55.5 mil., czyli o 12 mil. więcej.

Wkładki zwiększyły się o 7.5 mil. rubli i doszły do 35.2 mil., z czego w samym Banku handlowym w Warszawie było 20.8 mil.

Obniżenie stopy procentowej spowodowało, że pomimo znacznego zwiększenia obrotów zysk brutto powiększył się zaledwie o 14 tysięcy. Wydatki natomiast powiększyły się i doszły do 7.1 proc. od kapitału w łódzkim Banku handlowym, do 6 proc. w warszawskim Banku handlowym i tylko 3.3 proc. w Banku dyskontowym.

Dywidendy Banku handlowego w Łodzi (10 proc.) i Banku dyskontowego (11 proc.) pozostały bez zmiany, warszawskiego Banku handlowego zwiększyła się o 2/5 proc. (z 8 do 8 2/5 proc.), Banku kupieckiego obniżyła się z 7 1/2 do 6 proc.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 maja.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.60 do 8.75, pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 6.30 do 6.50, żyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 5.50 do 5.75, owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 5.50 do 6.50. Rzepak 9.20 do 9.40. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 10. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 6.75 do 8. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo 140 do 150. Konieczyna czerwona 50 — do 65, konieczyna biała 50 — do 75, konieczyna szwedzka 60 — do 75. Tymotka 24 — do 28.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.25 do 21.50, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.10 do 14.30.

Co do przenicy i żyta usposobienie niezmiennie, co do owsa i jęczmienia słabsze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 maja b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od trzech koron począwszy). L. Szawłowski z Przewłoki, L. Lewandowski z Bełżca, W. Długosz z Borysławia, L. Ostrowski z Zborowa, M. Podlewski z Czernicy, J. Jeziorański z Warszawy, J. Głacewski z Krakowa, A. Łuniewski z Glinki, Z. Siewski z Czernicy, W. Giżycki z Podola rosyj., W. Swoboda z Brzeżan, hr. Madros z Rosyi, G. Groeger z Krakowa, A. Kautzel z Rosyi, H. Wiesenberga z Żurawna, A. Jeutsch z Wiednia, T. Zulauf z Horodenki, M. Sturei z Londynu, K. Rosner z Kołomyi, A. Seidler z Tysmienicy, J. Simonowicz z Czernowiec, J. Lipthay z Gródka.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

117) **WACŁAWA GAŚNOROWSKIEGO.**

(Ciąg dalszy.)

— Cie — zachciało mu się po północy! — bąknął niechętnie Kulig.

— I jeszcze Węgrzyna! — poświadczył Wysocki.

— Żeby po dniu — ot sobie jeszcze! Ale gdzie ja jemu!

— Możeby u żydków?!

— Ta Kulig! Gdzie tobie w głowie! Nu, tam miodu prędzej!...

— A na burmistrzówce, panie wachmistrzu!

— Tomek! Powiadam przecież — do Maryampola posłali sam!... Ot sprawa! A człowiekowi żutko, bo komu, ale Jordanowi!

— Szczerzy kapitan!

— I mocny, niema co! Za pas ściągnąć z konia potrafi!

— Tomek — wydziwiasz! Dusza! A tam popatrzyysz! Jordan — huknie i już zapomni!...

— Tedy cóż, panie wachmistrzu, z pustego nie należy! — zauważył filozoficznie Kulig — żeby to gdzie na obczyźnie — to aby trzy „fałdy“ w kacie przydusić, a marcypany by się znalazły!

— Kulig! — zgromił Babecki.

— Nie, panie wachmistrzu, to się wie, aby tak sobie, powiadam!...

— A jużci, probostwo na starostwie niegro dowem!...

Babecki trzasnął niecierpliwie palcami.

— Tomek! Kocięł u nas proboszczem! Rozumiesz?!

— Rozumiem, panie wachmistrzu! Ale musi Kocięł z krwi i ciała!

— No, niema co! Ani myśli!

— Przecież loszek musi mieć!

— Głupiś, kochanieńki! Niema oo! — Noe! Trzeba do rana przekawęczyć!... Wracajcie do obozu, ja do stodół gdzie się przytulę!...

— Według rozkazu, panie wachmistrzu, — chociaż dałbym szyję, żeby węgryznę być!

— Tomek, mówię, że bajdurzysz! Nie znasz i co niebądź powiadasz! Kocięł jest u nas proboszczem! Kocięł!

— Niechby sobie było i trzech „Kotłów“!

— Zachciałeś! Dosyć! Wracajcie! Gorzałkę zostawcie w sitowiu do rana! Ale, Tomek, masz tu odpis biuletynu cesarskiego — oddasz go porucznikowi Piutowskiemu!

— Uważam, panie wachmistrzu! Tylko ot, szkoda — tożby się kapitan ucieszył!...

— Babecki obruszył się!...

— Tomek! Wypluń że tę głupią myśl! Powtarzam ci — Kocięł proboszczem! Nie wiesz? Hm! Nawet strach rzec — ma swoje widzenie... nawet zgola nam tu wszystkim niechętny!...

— Proboszcz! Książd?!

— Psyyt!... Aby komu, broń Boże nie powiedziecie! Stary człek! Zacięty! Bullę mu nadesłali papieżką! Zarygłował się na moe! Ani słyszeć nie chce o niezem!...

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek d. 24 maja 1904

WENECYA W PARYŻU

czyli

Poróż panów Dunanę, ojca i syna
operetka w 3 a. (4 ob.) Seradina; muz. Offenbacha

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI POLSKIEJ

WE LWOWIE 4855

Herrich A. Azja wschod., Japonia, Korea, Chiny i Rosja Azjatycka (mapa teatru wojny) K 1.20
Kraśński Z. Pisma, wydanie krytyczne prof. T. Piniego z biografią dr. J. Kallenbacha w 8 tomach K 25.—, w ozd. opr. K 30.—
Maupassant G. Przy świetle księżycy K 1.50
Niedzwiedzki Z. Erotyki K 2.50
Przybyszewski St. Synowie ziemi K 4.—
Srokowski K. W stolicy białego cara K 1.50
Stefanyk W. Klonowe liście K 1.20
Zbierzchowski K. Na złotej przełęczy K 2.—

Nakładem księgarni
FELIKSA WESTA

w Brodach

wyszły nowe tomiki

Biblioteki pisarzy nowoczesnych:

Dr. Piotr Chmielowski. Jan Kasprowicz. Próba charakterystyki (z portretem poety) cena koron 1.20.
Marya Colona Walewska (Hrabina Wielopolska) „Sep“, dramat w 3 aktach ilustr. L. Aleksandrowicza. Cena 1.20 kor., wydanie ozdobne kor 2.—.
Artur Schnitzler „Lalki“, studium w 1 akcie tłumaczył Gustaw Baunfeld. Cena 80 hal., wyd. ozd. kor. 1.50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Na porto należy dołączyć 10 hal. 4891

Lecznica i póln.
kapielo morskie

AMULBECK

położone bezpośrednio wzdłuż morza na 1 1/4 km. dług., w tyle i z boku ciągną się góry milami lasem pokryte, prześliczne czyste wybrzeża, znany jednostajny klimat, 2 zakłady kąpielowe rodzinne, kąpiele ciepłe, odpowiadające wszelkim celom med., kąpiele elektr. i świetlne, kuracje mleczne i wody do picia, lekarz i apteka w miejscu, oświetlenie elektryczne, połączenie kolejowe i okrętowe z Berlinem — Szczecinem. Ceny mierne. Dokładnych inform. i prosp. udziela bezpł. Zarządka pielow.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 3

wypuściło świeżo z pod prasy dzieło p. t. 4709

JAPONIA

w opracowaniu p. Zygmunt Kłosiński

z okładką i kartą tytułową rysunku p. Stanisława Dębickiego.
Treść rozdziałów: I. Krajobraz. II. Dawne dzieje. III. Świąta i cienie. Parlament. Prasa. Więzienia. „No“. Teatr nowoczesny. Taniec. „Sumo“. „Guidayu“ i Cafés-concerts. IV. Rozwój ekonomiczny. Rolnictwo. Przemysł. Handel. V. Trzy miasta — trzy typy. Tokio, Kioto, Osaka. VI. Wychowanie publiczne. Szkoły elementarne. Szkoły drugiego rzędu. Wyższe wykształcenie. VII. Armia i flota. VIII. Stosunki religijne. IX. Życie rodzinne. X. Słów kilka o sztuce japońskiej. XI. Literatura. Str. 275 in 8o.
Cena 3 kor. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Tow. Wydawnicze poleca również: J. K. Kisielewski „O teatrze japońskim“ kor. 1.50. — N. N. Potęga wojenna Jap. Cena pierwotna kor. 5.50, zniżona obecnie na 3 kor. Nadsyłający gotówkę wprost do Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą.

Mydło „Schichta“

„JELEN“

MARKA:

„KLUCZ“



Najlepsze, najwydajniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia! 4835

Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

Guttmanna oryg. patentowane
klozety pokojowew różnych formach meblowych
są najlepsze.Ilustr. cenniki gratis i franco wysłać
o. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA, Lwów

ulica Jagiellońska nr. 8.

Największy skład higienicznych spluwaczek,
bidets, papieru klozetowego etc. 3820

Higieniczne tutki „PRIMUS“ 4166

z watą preparowaną chemicznie „Optimus“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośnie badania chemiczne stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ARADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatkiem wyrazem wysiłku na polu higieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“

Lwów, ul. Mickiewicza 1. 2.

Znakomitego wyrobu

Dachówki Nowotoczyńskie

z podwójnymi felcami

czerwone, czarne, glazurowane

poleca wyłączny zastępca

Henryk Eber, Lwów, pl. Smolki 3.

Pokrycia wykonują wprawni robotnicy.

Cenniki i wzory bezpłatnie. 2950

Ogród Handlowy

I. krajowa parowa fabryka konserw z jarzyn i owoców

Lubycza królewska

poleca w obecnej chwili

FLANCE WARZEW I KWIATÓW

po bardzo niskich cenach.

Szparagi świeże 4841

w cenie od 70 h. do kor. 1.50 za 1 kg. w każdej ilości i najlepszej jakości.

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu
sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1.40 ct. pół kg.
Moning familijna 1.60 „ „ „ „
Kaysow dobor. 1.80 „ „ „ „
Souchong wysm. 2.— „ „ „ „
„ najlep. 2.50 „ „ „ „
Kintuk arom. 3.— „ „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 4661

Kufry,
Torby, walizy,
Necessary, pledy

oraz

wszelkie artykuły
do podróży

— poleca —

Gabryel Stark

Magazyn a la ville de Paris

L w ó w

plac Maryacki 11.

HOTEL WINDSOR

Wien VI., Mariahilferstrasse 15

w pobliżu miasta na najbardziej zaludnionej ulicy Wiednia w pobliżu zamku ces. (Burgu) nadw. muzeów i cesarskich stajen. Elektryczne oświetlenie. Pokoje od 2 do 10 kor. Winda dla osób. 4809

Kaszel, astma

i wszelkie inne dolegliwości
narządów oddechowych, zle
trawienie usmierz w wielkim
stopniu i w krótkim czasie usuwa Ślimakowskiego

Herbata Birkenbergera 1197

bardzo skuteczny środek domowy przy suchotach

1 duża paczka z podaniem sposobu

użycia Kor. 3.—

1 mała paczka z pod. spos. k. 1.50

Przeszło 9000 podziękowań i uznaje

ze wszystkich krajów!

Ostrzeżenie! każda paczka zaopatrzona napisem Vitek.

Główny skład: Vitek i Sp., Praga

Wassergasse 32. — Do nabycia

u P. Mikolascha i Sp., Z. Ruckera

pod sreb. orłem, Apteka w Zapanowie



Prav. chron. Nr. 1886.

Inteligentnego kupca

dobrze poleconego, który przez poważną i wytrwałą pracę chce sobie zabezpieczyć piękny dochód i który ewentualnie może zostać zarządcą pierwszorzędного zakładu poszukuje się. Oferty z podaniem curriculum vitae i referencyj nadsyłać pod Leitende Stellung 42779 do biura dzienników M. Dukes, Nachf. Wien, I., Wollzeileg. 5025

Ważne dla budujących!

Ceny fabryczne. 4709

Wapno białe i hydrauliczne — — —

Cement portland w wagonach i na beczki.

Asfalt naturalny i sztuczny — — —

Posadzki kamionkowe i cementowe —

Rury kamionkowe, żelazne i betonowe —

Cegły szamotowe i okładzinowe — — —

Dachówki czerwone i terowane —

Kanalizacja oraz roboty betonowe —

Wodociągi żelazki, klozety —

Bracia Mund

Fabryka wyrobów cementowych, skład materiałów budowlanych i konc. zakład instalacyjny

Lwów, ul. Sykstuska 23 (stara poczta)

Telefon 605.

Ceny fabryczne. 4765

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasazie Mikolascha (od ul. Koperskiej) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Ogłoszenie.

Dnia 7 czerwca, ewentualnie w razie niejawienia się członków dnia 15 czerwca 1904 r. o g. 3 po południu odbędzie się w domu l. kons. 340 w Przemyślanach doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Związku kupieckiego w Przemyślanach“, stow. zarej. z ogr. poręką, na które wszystkich członków tegoż stowarzyszenia niniejszem się zaprasza.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1903.

2) Wniosek Rady nadzorczej co do zarządzania strat i zysków.

3) Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie członkom Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków 1903 r.

4) Wybór 5 członków do Rady nadzorczej.

Przemyślan, dnia 18 maja 1904.

Rada nadzorcza Związku kupieckiego w Przemyślanach

stow. zarej. z ogr. poręką.

Isak Brickner, sekretarz. Rachmielew Lihschuetz, prezes.

5024

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: „Słowo Polskie“
Kierownik: „Słowo Polskie“
Redaktor: „Słowo Polskie“
Druk: „Słowo Polskie“

Wszystkie ogłoszenia przyjmujemy
za darmo, bez względu na ilość
i rodzaj ogłoszenia.

Wychowanie i nauka

K. Konec. Szkoła języków

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2.

Franc., angielski, niemiecki, polski
Każdy nauczyciel uczy swego
języka macierzystego. Pro-
spektum gratis i darmo. 4503

Wpisy odcienne.

On cherche une Bonne jeu-

ne française, qui parle
aussi l'allemand, pour deux
enfants Adresser Z. W. „Sło-
wo Polskie“ 450. Administr.
4948

Poszukuję nauczyciela fran-

cuskiego zdolnego lub ro-
dowitego Francuza do ćwic-
zeń praktycznych w konwer-
sacji tegoż języka na 4 ty-
godnie. Adres: Zaraz, Alem-
beków 8. 5012

Posady poszukiwane

Istnieje kaucyonowany

kawaler jak najlepiej po-
łożony poszukuje posady za-
raz. Urząd pocztowy Kobi-
ezyn. 4923

Magister farmacji poszu-

kuje posady w aptece w
większym mieście. Mr. Mi-
lan Finkler, Wiener-Neustadt,
Hotel goldener Hirsch. 4875

Leszczyni lat 38 bezdzietny,

z chlubiłmi świadectwami
przyjmie posadę zaraz. „W.“
poste-rest. Bileze Wołca. 4801

Kasyer fabryczny, katolik,

obecnie na stanowisku
przy większym przedsiębior-
stwie. Władający polskim, nie-
mieckim, ruskim i rumuńskim
językiem, obznajomiony z po-
jedynczą i podwójną buchalter-
ją z chlubiłmi świadectwami
poszukuje posady. Łaskawe
zgłoszenia pod W. T. —
Tłumacz, Galicya. 4890

Subjekt za kaucję z działu

korzennej i żelaznego po-
szukuje posady. Zgłoszenia S.
J. „Słowo Polskie“. 3114

Rządca dóbr, kawaler

w średnim wieku, posia-
da studia rolnicze, urzędni-
czoletnią praktykę na wię-
kszych obszarach, poszukuje
od 1 lipca posady w większym
majątku. Łaskawe zgłoszenia
przyjmuje: Franciszek Babraj,
Tyrawa Wołoska, p. l. 4781

Wyszkolony Anglik po-

szukuje posady na czas
wakacyjny, jako towarzysz
podróży lub nauczyciel przy
dobrej rodzinie. Zgł. pod „R.
S.“ so Adm. Słowa. 4435

Buchalter

obznajomiony teoretycznie i
praktycznie z buchalterią po-
jedynczą i podwójną, z zesta-
wieniem bilansów, korespon-
dencją polską i niemiecką po-
szukuje posady. Łaskawe zgło-
szenia pod „W. L. 3112“
przyjmuje Annonzen - Bureau
Rudolf Mosse, Wien, I., Seil-
erstraße 2. 5023

Pocztowy urzędnik pomo-

niczy poszukuje zamiany.
Zgł. „pom. urzędnik poczt.“
Krasno. 5014

Gorzelnik-rachmistrz, ka-

waler, wytrawny zawo-
dowiec, przyjmie kierowni-
ctwo gorzelni w większym
majątku za taniem lub
wynagrodzeniem stałym od
1 lipca. Łaskawe zgłoszenia
pod „Wytrawność“ do Adm.
Słowa. 4892

On cherche une bonne

a demie place en
échange d'une chambre
meublee et premier deju-
ner. S'adresser Edvige, Ły-
czakowska 70. 4500

Kandydat notaryalny, bie-

gły także w spornem, po-
szukuje posady. „Kandydat“
busk. 5039

Posady zaofiarowane

Konceptista przyjmie za-
raz adwokata. Hetmańska
1. 12. 5011

Praktykanta starszego, ob-

znajomego poszukuje han-
deli delikatesów M. Balas we
Lwowie. 4812

Fryzjerski pomocnik, zdol-

ny a uprzejmy do gości
będzie przyjęty. Wincenty
Oswald, ul. Sienkiewicza. 4952

Magister farmacji z pię-

ciociem 1 lub więcej
znajdzie posadę od 25 czer-
wca w aptece pod „Gwiazdą“
w Stanisławowie. 5004

Cukiernia W. Righetiego

w Kołomyi poszukuje
dwóch uczni do praktyki.
4959

Zarząd dóbr Felsztyn po-

szukuje natychmiast ogro-
dnika, kavalera, fachowo wy-
kształconego. Łaskawe zgło-
szenia wraz z odpisami świa-
dectw przyjmuje Bąkowski w
Pelsztynie ad Chyrów. 4970

Pomocnika młodego z prak-

tyką księgarską, ukończo-
ną w Galicyi poszukuje księ-
garnia Seyfartha i Czajkow-
skiego we Lwowie. 4621

Potrzebna zaraz ekspedy-

torka pocztowa na wieś.
Zgłaszać się między godz. 3
a 5 po południu, ul. św. Mar-
ka liczba 6, dozorca wskaże.
4988

Zdolny buchalter znajduje

natychmiast umieszczenie
za dobrem wynagrodzeniem,
wymagana polska i niemiecka
korespondencja. Oferty nie
anonimowe pod „K. M. 30“
poste restante. 4992

Apteka w Jagielnicy poszu-

kuje zastępcę na tydzień.
5001

Poszukuje się młodej bony

Niemki do dwójki dzieci.
Zgłosz. „Nr 300“ Administra-
cja Słowa Polskiego. 4956

Bona (izraelitka) do 2 dzie-

ci, zdolna do prowadzenia
gospodarstwa u wdowa przy-
jmuje Loewenherz, Złoczów.
4865

Poszukuję zaraz dobrego

kucharza. Dwór Ożenka,
początkowo. Pośrednictwo
wykluczone. 5040

Nowo powstający handel

towarów korzennych,
mieszanych, delikatesów i win
bez wyszynku Jakóba Ko-
bierzyńskiego w Samborze
poszukuje ucznia do praktyki
z II lub III klasy gimnazjal-
nej Rodzicom poręcza się re-
ligijnie i obywatelskie wycho-
wanie dziecka. 5026

Potrzebna zaraz pokojo-

wa młoda, z uczciwej ro-
dliny, moralna, łagodna, lu-
biąca dzieci, sierota ma pier-
wszeństwo, do jednej starszej
osoby i dziecka, aby praso-
wała pięknie i podjęła się po-
kójowego porządku. Pensja
miesięczna 16 koron. List
adresować A. Z. Lwów, poste
restante. 5032

Artykuły spożywcze

Masło deserowe z śmiet-
ny pasteryzowanej cod-
ziennie świeże wysłać w ce-
nie 10/50 kor. za 5 kgr. mle-
czarnia w Słotwinie koło Brze-
ska. 4824

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej
dobroci, pasaż Hausmana 13.
2582

Mleczarnia Zawadka

koło Katusza poleca codzi-
ennie świeże masło deserowe po ce-
nie 2 kor. 40 hal. za 1 kg. lo-
co Zawadka. 4987

Kupno i sprzedaż

Kompletny mundur wy-
szerego urzędnika sądowe-
go sprzedam. Kuleczka 6, do-
zorca wskaże. 5122

Drilling Cólatha, nowy,

z sprzedam. Batorego 11.
drzwi 5, od 2-3 5021

Pierwszy krajowy zakład

wyrobu gorsetów, Lwów,
ul. Jagiellońska 2, I piętro.
3789

Najnowsze aparaty foto-

graficzne, płyty, filmy,
papieru poleca Borzemski i Sp.
Lwów, Teatralna 7. Cenniki
darmo 4776

Poszukuje się pianino uży-

wane do wypożyczenia
na wieś na 3 miesiące od 1
lipca. Zgłoszenia w biurze
dzienników p. Sokołowskiego.
4945

Automobil parowy, mało

używany, 4-cylindrowy
francuskiej firmy Gardner Ser-
polet tania do sprzedania. Bli-
sza wiadomość w restauracji
na dworcu głównym. 4979

Używane lando, kuczyrcy,

damski fajetonik tania
do zbycia. Stromenger, Lwów,
Karola Ludwika 5. 4989

Konie wierzchowe ujeź-

dzone, spokojne, nie
bojące się roweru ani auto-
mobilu są do wynajęcia na
spacery i wycieczki. Zyblikie-
wicz 3. stróż. 4954

Nr. 1133.700 Maszyna do

szycia opuściła przed nie-
dawnem ladę mego handlu,
cyfra powyższa chyba najwy-
mowniej świadczy, że kupiona
u mnie maszyna musi być sil-
ną, dobrą, bezwarunkowo ta-
nią i powszechnie znaną. Pro-
szę żądać cenników. — Bez-
płatne kursa szycia i haf-
tu. Warunki spłaty przystępne.
Jan Lauruk, mechanik, Lwów,
Halicka 6. 4657

Fortepian Schweighofera,

koncertowy i pianino czar-
ne sprzedam Karol Marecki, Ba-
torego 34. 5005

Garnitur młocarniany o

sile 6 koni Schult-
tha z przyrządem do koniezu,
mało używany na sprzedaż za
6.000 kor. Bliższe szczegóły
poda Lwowska Izba załatwień,
plac Dąbrowskiego 5. 4978

Garnitur młocarniany 6-cio

konny z fabryki Claytona
i Shuttleswortha, prawie nowy
oraz waga pomostowa na 1000
kg. tania do sprzedania. Wia-
domość w fabryce Braci Bar-
tik w Tarnowie. 480

M. Nass, Lwów, Szpitalna

28 poleca swój wielki
wybór wszelkiego rodzaju po-
jazdów nowych, jakoteż prze-
jeżdżonych, przyjmuje takowe
do zmiany lub kupuje za go-
tówkę. Również przyjmuje
zamówienia do ślubów na ele-
gantyczne powozy z białymi ru-
makami, pochodzącymi ze sta-
dliny cesarskiej w cenie przy-
stępnej. Cztery rosłe klacze
do sprzedania. 4930

Postument na karty wido-

kowe z 96 oddziałami za-
raz do sprzedania. Wiadom.
Biuro dzienników Buchstaba.
5034

Do Hali aukcyjnej, pasaż

Mikolszka, nadeszło:
sekretny w stylu odro-
dzenia, biurko z korzenia
topolowego, umywalka ma-
honiowa, etażerki mahoni-
owe, szafa gdańska, lustro
mahoniowe, stolik palisand-
rowy wykładany brązem,
zegar w brzoźnie z 18 wieku
z herbem „trzy trąby“ i mi-
trą książęcą, oraz rzeczy
użytkowe, wszystko po bar-
dzo niskich cenach 4934

Najlepsze rowe-

ry Helical Pre-
mier i Waff-
rad poleca naj-
taniej F. Rossmann, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27. Cen-
niki gratis i franco. 3908

Interesy handlowe

Realność 8 pra. netto, ka-
piła około 120.000 koron
sprzedam. Wiadomość biuro
dzienników, Pasaż Hausmana.
Pośrednictwo dopuszczalne
4678

Zurawno. Kółko rolnicze

sprzedać całe urządzenie
nowe, dębowe sklepu korzen-
nego za połowę ceny. 4910

Poszukuję realności w śró-

mieściu z małym wkładem.
„Realność“ restante Lwów.
4993

Dom parterowy (willa) bla-

chą kryty, mury, o-
bejmujący 5 pokoi, 2 kuchnie
i przynależności, jak piwnice,
komórkę, stajnię i wozownię
wraz z ogrodem jednomorgo-
wym w Przemyślanach jest
pod korzystnymi warunkami
z wolnej ręki do sprzedania.
Dług hipoteczny resztujący
koron 4.925-74 hal. — Wia-
domość w Dyrekcyi Towarzy-
stwa Zaliczkowego w Przemy-
ślanach. 4279

Kamieniczkę z ogrodem,

ewentualnie i stajnię
blisko śródmieścia i tramwaju
kupię. Oferty pod „Mały
wkład.“ Biuro Sokołowskiego.
4943

Pożyczek

na zastaw pensyi udziela
Spółka kredytowa, Kraków
ul. Basztowa 9. 4535

Urzędnik państw. XI r. po-

szukuje ręczyciela ur-
zędnika do zaciągnięcia po-
życzki w Towarzystwie ase-
kuracyjnym, któremu również
poręczył na taką pożyczkę.
Zgłoszenia A. B. p. r. Lwów,
główna poczta. 5020

Ryzyko wykluczone! Spół-

ka z kapitałem do
15.000 koron, która miała
zatrudnienie za osobnem wy-
nagrodzeniem, poszukuje się
do powiększenia świetnie pro-
sperującego od lat 10 rento-
wnego interesu. Zgłosz. pod
„Stula posada“ Admin. 5016

Poszukuję 3.000 koron do

rentownego interesu. Zgł.
W. O. „Słowo Polskie“. 5015

Mając, składający się

z 150 morgów lasu, 80
morgów łąk i 120 morgów
rol, oddalony niedaleko sta-
cji kolejowej jest z wolnej
ręki do nabycia. Bliższa wia-
domość w kancelarii adwo-
kata Wgo dr. Władysława
Czajkowskiego w Przemyślu.
5028

Ważne! Willa w pięknej

okolicy, vis a vis stacji
kolejowej, blisko lasów szpil-
kowych i rzeki, obejmująca
5 pokoi i 2 kuchnie wraz
z ogrodem 80 m. długim, 45
m szer. obecnie zajmuje po-
łową c. k. urząd podatkowy,
jest z wolnej ręki pod ko-
rzystnymi warunkami do sprze-
dania. Wiadomość: Hutter
Starzawa, obok Chyrowa. 5013

Mieszkania i sklepy

Prasewskiego 19. Pięć
pokoi z przynależn. już
od 1 czerwca. 4914

Lokal sklepowy tania za-

raz do najęcia w realno-
ści m. przy ul. Batorego 1.30.
Bliższa wiadomość na miejscu.
4856

Gołębia 11a) Pomieszkanie

z komfortem urządzone 5
pokoi, przedpokój, garderoba,
kuchnia, weranda z ogrodem.
3110

Piękny pokój frontowy od

1 czerwca do wynajęcia
Hetmańska 6. 4913

Uł. Badenich 9, pomieszka-

nie z komfortem urządzo-
ne do wynajęcia. 4497

Pensyon „Exquisitte“

ul. p. III. Chorążczyzna 19
II. p. III. schody, pokoje z ca-
łym utrzymaniem. 4407

Zaraz do wynajęcia: W

gmachu hr. Skarbka Lo-
kal frontowy, składający się
z 6 pięknych pokoi na I. pię-
trze (długość czasowa restaura-
cja Filharmonii) z kuchnią,
przechłonią i przedpokojem,
z wielką na froncie werandą
i przynależnościami. Lokal
ten nadaje się wybornie na
klub, biura albo kancelarye
aowokacką itp. 4898

Stajnia na 2 konie z wo-

zownią i komórką przy
ul. św. Zofii 11b, zaraz do
wynajęcia. 3106

Duży frontowy pokój do

świeca na I. piętrze.
Zamojskiego 2. 3115

Zygmuntowska 12, 3 pokoje

nowe i kuchnia od 1 czer-
wca do najęcia. 5031

W gmachu hr. Skarbka do

wynajęcia lokal odpo-
wiedni na magazyn dla biura
komisowo-agencyjnego z małą
kancelaryjką. Bliższa wia-
domość w kancelarii zarządu
gmachu, pl. Gołuchowski
IV. brama II. piętro. 4899

Letnie mieszkania

Worochta, położenie 750

metrów wysokie, prze-
śliczna okolica, blisko kąpie-
li w Prucie, domki lub poje-
dyńcze pokoje do wynajęcia
na lato. Wiadomość, Lwów,
ul. Ochonek 10, II. piętro,
drzwi 8. 5018

Wakacje w górach prze-

żyć mogą uczniowie
pod rodzicielską opieką na-
uczycieli, oraz przygotowanie
do egzaminów wstępnych i
poprawczych. Zgłoszenia do
końca miesiąca Agencja i sklep
z przyborami szkolnymi dra
Falkiewicza, Lwów, Rynek.
4996

Jaremcze

Zakład wodolecznicy, znaj-
dujący się w romantycznej
okolicy górskiej, otwarty
z d. 10 czerwca br. 4932

Poszukuje się od 1 lipca

1 br. pomieszkania (w po-
bliżu ogrodów) złożonego z
4-ych lub 5-ciu pokoi, przed-
pokoju, kuchni, łazienki, pi-
wnic, pokoiku dla służby,
strychu, osobnej pralni i in-
nych koniecznych wygód.
Zgłoszenia listowne wraz z
podaniem czynszu do L. 1168
Centralne Biuro Ogłoszeń,
Lwów, ul. Kopernika 11.
4980

Letników przyjmuję od 20

maja. Dwór wiejski, obszer-
ny i wygodnie urządzone, ka-
plica dworska, park, gry to-
warzyskie, kąpiel w Wisłoku,
oraz stacja kolei, poczta i te-
legraf w miejscu, lasy świer-
kowe blisko, kuchnia doskona-
ła. Szczegóły listowne: Trz-
nca, poste restante 363

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
zastawiane, obywateli
choroby weneryczne i ko-
leczki ranikami 79

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabieg leżniem odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 5-10 i 2-5

Do rybołówstwa

potrzebne przyrządy
w wielkim wyborze
utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek 1. 38.
4994

Patenty

Wzory użytkowe i marki o-
chronne. Wyrabiający patenty
A. Elliot, inżynier w zakresie
budowy maszyn i elektrotech-
niki. Dr. M. LILIENTHAL,
chemik. Berlin, N. W. 8.
Marienstr. 28. 2530

Korespondencja polska.

Za żonę życzę sobie, młodą

sympatyczną, brunetkę,
dobrze gospodarnie wychowa-
ną, z dobrego domu, intelig-
entną, z odpowiednim posagiem,
który zostanie na procencie
w banku ulokował. Jestem
żydem, 26 lat, od 5 lat wia-
ściwielem dobrze prosperują-
cego interesu przem. handlo-
wego, (hurtowny półfab

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 2776

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZEŁIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARGARYT L. 25.

Księgarnia nakładowa

Dr. J. MARCHLEWSKI & Co. w Monachium

poleca następujące wydawnictwa:

M. Gorkij: NA DNIE, dramat w 4 Kt.
aktach, przekład A. Zelwerowicza. 1-50
G. Hauptmann: RÓŻA BERND
dramat w 4 akt. przekł. J. Kasprzowicza 2-
K. Bagrynowski: UCIECZKA Kt.
powieść z życia wygnańców polity-
cznych w Syberii. 5-
O. Wilde: SALOME dramat w 1
akcie przekład Jadwigi Gąsowskiej 1-50

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Skład główny na Galicyę:

w Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie



o. król. uprzyw.
Fabryka pieców kaflowych
dostawców nadzwyczajnych
L. & C. Hardtmuth
Sklad fabryczny i Wystawa
we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 8.

Pustomyty obok Lwowa

Kąpiele siarczane i borowinowe. 4653

Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie.
Zakład odnowiony, łazienki tuż obok stacji kolejowej,
nowo wybudowane, według wszelkich wymogów hy-
gienicznych urządzone. Stacja kolejowa, poczta i re-
stauracja na miejscu. Stary lekarz zakładowy dr. Jan Schmar.
Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia
prof. dra Rudziszewskiego, borowina żelazista w Pustomy-
tach nieczem co do swej dobroci nie ustępuje francuskiej.
Kąpiele siarczane znakomite. Wygodne, umebrowane
pomieszczenia z kuchnią, lub bez od 10 koron tygodniowo,
począwszy w zakładzie tuż obok cennego lasu. W da-
wnym pałacu pomieszczenia dla letników i kuracjuszy z je-
dnego, lub więcej pokoi. 10 morgowy park cienisty, czytel-
nia i sala do zebrań towarzyskich.

— Zimne kąpiele rzeczne. —

Wskazania lecznicze: przewlekły reumatyzm, zapalenie sta-
wów, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrof-
loza, pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwa-
szcza w chorobach kobiecych.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd dóbr w Pustomytach.



Wózki dziecięce
Łóżka dziecięce
Krzesła dziecięce

najlepsze,
najtańsze
w najwięk-
szym wybo-
rze

L. Guttmann,
Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Roncegno

naturalne źródło żelaziste zawierające
arszenik znane jako stacja klimatyczna
już od r. 1858.

Używane są z najlepszym skutkiem przez cały rok, tak-
żo jako kuracje domowe we wszystkich krajach zalece-
ne są przez wielu wybitnych lekarzy przy niedokrew-
ności, słabościach krwi i malarii, cierpieniach ner-
wowych, skórnych i słabościach kobiecych.

Do nabycia w aptekach.

Kąpiele Roncegno (stacja kolei Valsuganskiej
535 m. ponad poziom morza).

Wszelkie najnowsze rodzaju środki kuracyjne.
Grand-Hotel des Bains pierwszorzędnego 200 pokoi i salo-
nów, z wszelkim komfortem. Cien-
nista wielki park. Aromatyczne bez prochu powietrze.
Muzyka kąpielowa. Wszystkie letnie sporty. Temperatura
letnia przeciętnie 18—22 stopni. Sezon kąpielowy od 20
Maja do 15 października. — Prospekty wysyła dyrekcja
kąpielowa.

4145

Roncegno, Tyrol połud.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodnie i wy-
próbowane środki do
wypięcia owadów
domowych
mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia mól z
zarodkami w sukniach,
futrach i meblach. Flakon
120 h.

Ziołka antymolowe
do przechowania futer.
Pudełko 1 K.

Papier antymolowy
ochrania od mól futra,
suknie, portyery, firanki
i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytrwa szwabę, kara-
kony, stonogi, świerszcze,
szczypawki, karaluki, pru-
saki itp. Flakon 60 h.

Miketon
niezawodny środek do
wypięcia pluskw.
Flakon 1 K.

Proszek perski
do wygubienia pcheł itp.
owadów, paczka 10 i 20 h.
Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy
sztuka 6 h.

We Lwowie: ul. Sykstuska
25 i pl. Maryacki 11
W Krakowie: Sukiennice 20
W Przemyśle: ul. Mickio-
wicza 11. 4176

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrobia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieszhüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwasna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i droguerych.

Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego, Halicka 5.

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiorą ciała
po krótkim użyciu najlepszego
środka pożywnego

„KOPOLO“ (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniały biust.
W dawkach
po k. 1-80 3-60 6-—

na 6, 14, 30 dni
Pewne działanie. Wiele podzię-
kowań. Do nabycia we wszy-
stkich aptekach. 651

We Lwowie: Piotr Mikolasek i
Sp. apt. Z. Rucker, apt.
Skład hurtowy Fr. Vitek & Sp.
Praga, Wassergasse 32.

Dopiero co opuściła prasę
nader ciekawa powieść p. t.

„CIERNISKÓ“

przez **WŁADYSŁAWA WAYDĘ.** 4811

Cena K. 3-20, — z przesyłką K. 3-50.

Zamówienia przyjmuje i wysyła odwrotną pocztą

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

Hotel Europejski.

Towarzystwo dziennikarzy polskich

zamierza nabyć kamienicę w wartości od 200.000 koron do
300.000 koron. Oferty tylko pisemne i to szczegółowe, przy-
muje syndyk Towarzystwa adwokat dr. Michalewski, plac
Maryacki l. 10. 4961

Składy na prowincji: w Tarnopolu M. Krzyżanowski,
w Mikolajowie, w aptoce Prilutina, — w Przemyśle
554



Nadzwyczaj skutecznie działa

Hella wódka francuska z mentolem
ze znakiem „Edelweiss“

jako nacieranie
wzmocniające musz-
kuły, uspokajające
i odżywiające
nerwy.

Również jako hygi-
eniczny profilak-
tyczny środek, o
woni odświeżającej,
do mycia przeciw
młodzie.

Cena butelki: 2 korony.

G. Hall i Ska. w Opatowie i Wiedniu.

Składy we Lwowie: apt. Piepes-
Poratyński, apt. V. Düll i apteka
Zygmunta Ruckera.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynie

wyrobia

W ODDZIALE I.

3902

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność
w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia
ręczni, młyny itp. Kompletnie urządzenia transmisji w fachowym
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, śleczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

**Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację
pneumatyczną:**

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.